

# Janusz Wojtasik

---

## Wołyń w powstaniach narodowych 1794-1864

---

Niepodległość i Pamięć 15/1 (27) [1], 49-77

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Janusz Wojtasik**

Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania  
Warszawa

## **Wołyń w powstaniach narodowych 1794-1864**

Historyczny Wołyń to kraina obejmująca obszary między górnym Bugiem na zachodzie a rzeką Słuczą na wschodzie. Na południu granicę jego wyznacza krawędź Wysoczyzny Podolskiej oraz dział wodny pomiędzy Dnieprem z jednej strony, a Dniestrem i Bohem z drugiej; na północy zaś granice Wołynia wyznacza linia lasów pelskich. Wołyń stanowi płaskowyż pocięty dolinami licznych rzek, jak: Bug, Turia, Styr, Horyń i inne. Rzeki Wołynia bez wyjątku należą do zlewiska Morza Czarnego. Płyną one równoleżnikowo w szerokich i zabagnionych dolinach w głębokich jarach, co utrudniało komunikację w kierunku północ-południe i odwrotnie. Rzeki te tworzyły nadto głębokie jary trudnodostępne i niewielkie wąwozy, zaś na terenach wybitnie nizinnych – obszary zabagnione i zatorfione, których w żaden sposób nie można było wykorzystać ani do celów handlowych, ani militarnych. Znamienną cechą tych rzek jest wielka ilość sztucznych stawów. Setki grobel młyńskich zamykało rzeki i rzeczki, powodując podwyższenie poziomu wody i zabagnienie dolin, które tylko poniżej grobel są suchsze i nadają się do przejścia. Na wielkich rzekach wołyńskich wskutek większej ilości wody i szybszego prądu groble są często zrywane, wobec czego przeprawy przez nie były nad wyraz trudne. Jeśli się zważy, że groble przeważnie budowano z nietrwałego, podręcznego materiału (np. z gleby doliny i nawozu), to podczas roztopów przejście po takich groblach niewiele wznoszących się nad poziom rzeki było wręcz niemożliwe.

Na Wołyniu linia najwyższych wzniesień sięgających do 400 m n.p.m. znajduje się na południu, na krawędzi podolskiej. Na wschód od Ikwy ciągnie się wzdłuż Wilii w kierunku północno-wschodnim charakterystyczny łańcuch „górn” Krzemienieckich o średniej wysokości 350-380 m. Najwyższe szczyty sięgają powyżej 400 m, w miarę jednak zbliżania się do ujścia Wilii wzgórze te pokryte lasem obniżają się do wysokości niemal 300 m; ich kredowe zbocza są przeważnie urwiste. Ponadto wzgórze te przecinają głębokie jary i suche parowy o głębokich spadkach. Nieliczne drogi biegnące przez obszar „górn” Krzemienieckich są także bardzo uciążliwe z uwagi na długie i strome spadki, często przejezdne są tylko przez niewielkie i lekkie wozy. Podobny charakter ma pasmo wzgórz Miżockich o wysokości 280-320 m n.p.m. położone na północ od „górn” Krzemienieckich między Styrem a Horyniem.

Warunki klimatyczne Wołynia są charakterystyczne dla klimatu kontynentalnego, nieco łagodniejsze tylko w cieplejszych porach roku. Opady niewielkie (500-600 mm)

rozłożone dość równomiernie. Gleby różnorodne z przewagą czarnoziemów. Duży obszar zajmowały gleby biellicowe tam, gdzie klimat łagodniejszy i bardziej wilgotny. Można je zaliczyć do gleb średnio urodzajnych. Znaczny udział miały też gleby bagienne, występujące na obszarach bagnistych i zatorfionych. Gleby bagienne i podmokłe zamieniły się w ciągu XIX – XX w. w żyzne czarne ziemie, bądź w gleby biellicowe.

Wielkim bogactwem Wołynia, obok miejscami bardzo urodzajnych gleb, były bujne lasy i odpowiednie do nich poszycie roślinne. Na wysoczyznach rosły lasy mieszane z udziałem świerka, a w dolinach, na piaszczystych tarasach i wydmach, bory mieszane z sosną i dębem. Tylko na bardziej żyznych glebach występowały drzewostany liściaste. Puszcze tych obszarów, długo bezludne, były systematycznie trzebione od momentu pojawienia się osadników na tym terenie. Drewno bowiem należało do głównych materiałów budowlanych; lasy niszczone także dla pozyskania nowych terenów pod uprawy.

Rozwój szlaków komunikacyjnych uwarunkowany był od środowiska naturalnego. Na Wołyniu drożnia była słabo rozwinięta. Drogi były wąskie ze znacznymi spadkami. Przebiegały one po groblach i faszynach, a drogi gruntowe w okresach dżdżystych nie nadawały się do komunikacji; brak było dróg utwardzonych. Główna droga z południa na północ biegła przez Wołyń ze Lwowa przez Olesko – Brody – Dubno – Łuck – Słonim na Litwę; był to główny szlak komunikacyjny znany od wieków. Znałe też były dwie drogi biegnące równoleżnikowo: pierwsza od Chełma traktem łuckim skrajem Wyżyny Wołyńskiej na Ukrainę, druga położona na południe od pierwszej, zwana drogą południowo-wschodnią, podążała z zachodu do Kijowa. Wiąże się ona z odwiecznym szlakiem wojny, tzw. Bramą Wołyńską, położoną między Polesiem a Karpatai, którą zdążyły do Kijowa wojska Bolesława Chrobrego w 1018 r., wojska szwedzkie w marszu pod Połtawę w 1709 r., i inne.

W dobie powstań narodowych XVIII-XIX w. teren Wołynia zamieszkiwała w przeważającej części ludność ruska (około 2/3 całego zaludnienia), następnie Polacy, Żydzi oraz nieco Tatarów; po powstaniach listopadowym i styczniowym także Niemcy i Czesi. W końcu XIX w. przeciętne zaludnienie Wołynia sięgało już powyżej 75 mieszkańców na km<sup>2</sup>. Spośród ludności polskiej rekrutowała się w ogromnej większości wielka własność ziemska (magnaci i średnia szlachta), pokaźny odsetek stanowili także polscy chłopci, występujący niczym „wał drobnego osadnictwa polskiego pracy na wschód”<sup>1</sup>. Mniej było ludności polskiej w miastach, ponieważ całkowita liczba ludności miejskiej na Wołyniu nie przekraczała 10%. Największymi ośrodkami miejskimi na Wołyniu już na końcu XVIII w. były: Dubno (ok. 7000 mieszkańców), Łuck (ok. 3600 mieszkańców), Krzemieniec (ok. 3600), Włodzimierz Wołyński, Ołyka i Równe po ok. 3000 mieszkańców; do znaczniejszych ośrodków wołyńskich zaliczyć także należy Kowel, Horochów i Kostopol.

Wołyń jako obszar działań wojennych nie odznaczał się walorami obronnymi. Działania regularne większych mas wojska wybitnie uzależnione były od pogody. W porze pogodnej i suchej kraina dogodna była do przemarszów i działań większych sił, lecz w okresie roztopów i śnieg armie zmuszone były do zaprzestania działań z uwagi na rozmiękły teren. Warunki terenowe bardziej mogły sprzyjać działaniom niewielkich oddziałów partyzanckich. Sprzyjały im przepastne lasy, jary, parowy i wąwozy.

1 R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1921, s. 171.

## Wołyń w dobie Insurekcji 1794 r.

Przed wybuchem Insurekcji Kościuszkowskiej na początku marca 1794 r. na Wołyniu stacjonowała II Wielkopolska Brygada Kawalerii Narodowej w sile 1569 koni pod komendą Pawła Biernackiego oraz dwa regimenty piechoty. Owe regimenty piesze oraz składające się na II Wielkopolską Brygadę Kawalerii Narodowej trzy pułki przedniej straży tworzyły dywizję wołyńską pod dowództwem ks. Michała Lubomirskiego. Jednostki tej dywizji rozłożone były następująco: 4 regiment piechoty buławy wielkiej koronnej w sile 958 ludzi stacjonował w Lubomli i Swierżu, a 13 regiment piechoty ordynacji ostrogskiej liczący 1993 ludzi stał w Dubnie i Krzemieńcu; natomiast z jazdy - 1 pułk przedniej straży w sile 570 koni stał w Beresteczku, 3 pułk buławy polnej koronnej (803 koni) w Kowlu, a 5 pułk księcia Michała Lubomirskiego liczący 614 koni w Krzemieńcu. Łącznie dywizja wołyńska złożona z 4 batalionów piechoty i około 20 szwadronów jazdy liczyła około 4 200 żołnierzy.

Dokładniejsze wyliczenia podnoszą liczbę wojska na Wołyniu do 6 000 ludzi. Wszakże trzeba zwrócić uwagę na pewne okoliczności, które osłabiały możliwości bojowe tych sił. Poważną część ich składu osobowego była urlopowana i nie można było liczyć na szybkie ściągnięcie urlopowanych żołnierzy do swych jednostek. Ponadto notujemy poważne braki w uzbrojeniu i oporządzeniu. Brakowało wszystkiego: koni, wozów i namiotów, nie zgromadzono niezbędnych zapasów żywności i furazu dla koni. Cały sprzęt artyleryjski i część ręcznej broni palnej znajdowała się w arsenale warszawskim. Ponadto w marcu 1794 r. rozpoczęto narzuconą przez zaborców redukcję armii, która dotknęła poważną część jednostek.

Wojskom tym niebawem przyszło się zmierzyć z silną okupacyjną armią rosyjską (około 29 000 żołnierzy i 140 dział), która stacjonowała na ziemiach Rzeczypospolitej w granicach po II rozbiore, w tym także w Łucku na Wołyniu. Było to wojsko w gotowości bojowej, mające za sobą doświadczenie bojowe, kierowane przez doświadczonych dowódców. Ponadto w pogotowiu do działania na ziemiach II zaboru (na Ukrainie, Białorusi i w Inflantach oraz na pograniczu tureckim) stało łącznie ok. 100 tys. ludzi pod rozkazami gen. Iwana Sałtykowa, gen. Nikołaja Repnina i gen. Aleksandra Suworowa.

Po ogłoszeniu 24 III 1794 r. Aktu Krakowskiego proklamującego wojnę Rzeczypospolitej o niepodległość nie notujemy na terenie Wołynia działań wojennych. Pododdziały polskiej dywizji wołyńskiej na wezwania emisariuszy Kościuszki, aby przyłączyły się do powstania, opuściły swe leża na Wołyniu, przemieszczając się na zachód pod rozkazy Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Nowym dowódcą dywizji wołyńskiej został ppłk Jan Grochowski, później awansowany na generała-majora.

Wcześniej na wezwanie gen. Osipa Igelströma, naczelnego dowódcy okupacyjnej armii rosyjskiej stacjonującej na terenie Rzeczypospolitej, opuścił swe stanowiska w Łucku na Wołyniu gen. Fiodor Denisow na czele 1 560 wojska (1/2 batalionu piechoty, 9 szwadronów dragonów, 5 sotni kozaków oraz 5 dział polowych). Miał on uczestniczyć w akcji zablokowania i zniszczenia brygady kawalerii narodowej brygadiera Antoniego Madalińskiego, która zapoczątkowała polskie powstanie swym marszem z rejonu Ostrołęki do Krakowa. W dalszej kolejności siły Denisowa łącznie ze zgrupowaniami gen. Gawriła M. Rachmanowa i gen. Aleksandra P. Tormasowa miały wziąć udział w zablokowaniu oddziałów polskich pod wodzą Tadeusza Kościuszki w rejonie Krakowa.

Równocześnie z rozkazem dla Denisowa Igelström zalecił, aby generałowie Wasilij S. Łanskoj i Maksymowicz, stacjonujący ze swymi oddziałami na ziemiach II za-

boru wcielonych do Rosji wydzielili z podległych im wojsk 4 bataliony piechoty, 1 pułk lekkokonny i 1 pułk kozacki z 4 działami i wkroczyli w granice Rzeczypospolitej dla obsadzenia Słonima i Łucka.

W miarę rozwoju polskiej insurekcji Wołyń stawał się bazą wypadową dla wojsk rosyjskich przeciwko powstańcom polskim. Siły rosyjskie nieustannie rosły. Caryca Katarzyna zasypywana listami Igelströma z prośbą o posiłki zmuszona była przyznać, że siły jakimi on dysponował są niewystarczające dla uzyskania pełnego zwycięstwa. Stąd jej polecenia do ks. Iwana P. Sałtykowa, dowódcy wojsk rosyjskich na Ukrainie, by przygotował do działań zaczepnych przeciwko Polakom korpus gen. Otto Wilhelma Derfeldena oraz skierował do Polski pod bezpośrednie rozkazy Igelströma dywizję gen. Iwana Zagriażskiego. Oddziały tego ostatniego miały się przemieszczać z Prawobrzeżnej Ukrainy przez Wołyń trasą Dubno – Łuck – Włodzimierz – Chełm do Lublina.

Z kolei Najwyższy Naczelnik polskiej insurekcji Tadeusz Kościuszko, po kwietniowych sukcesach powstańców w Warszawie i Wilnie, nie pozostawiał bezczynny wobec poczynań przeciwnika. Przeciwnie, postanowił utworzyć na prawym brzegu Bugu dywizję nadbużańską złożoną z 6 000 starych żołnierzy regularnych, w większości dawnych oddziałów polskich rozlokowanych na Wołyniu. Zakładano, że siły te pokonają, jak obliczano, mniej liczne, bo liczące 5 000 żołnierzy oddziały Zagriażskiego. Niestety, przewidywania te nie sprawdziły się. Desygnowany na dowódcę tej dywizji gen. Józef Zajączek nie sprostął zadaniu, a raczej zupełnie zawiódł jako dowódca. Część jego dywizji pod gen. Wedelstedtem (ok. 1 200 żołnierzy) starła się na pozycjach obronnych pod Dubienką 3 VI 1794 r. z częścią dywizji gen. Zagriażskiego (18 szwadronów jazdy, 10 batalionów piechoty, 8 dział połowych, łącznie 7 435 ludzi) i poniosła porażkę.

W kilka dni później (8 VI 1794 r.) skoncentrowana już pod Chełmem dywizja Zajączka na wybranych pozycjach obronnych stoczyła batalię z następującymi połączonymi siłami generałów Derfeldena i Zagriażskiego (Derfelden – 28 szwadronów kawalerii, pułk kozaków, 8 batalionów piechoty, 24 działa polowe, łącznie 8 435 ludzi, zaś z dywizją Zagriażskiego – 16 393 żołnierzy). Bitwa ta zakończyła się klęską Polaków. Pobity gen. Zajączek cofnął się na Krasnystaw i Lublin (11 VI); na trasie do Lublina doszła go wiadomość o klęsce Kościuszki pod Szczekocinami (6 VI) oraz rozkaz zbliżenia się z wojskiem ku Wiśle. Tym samym czasowo upadły zamysły rozwinięcia działań powstańczych na Wołyń. Powiadamy czasowo, ponieważ niebawem Najwyższy Naczelnik podejmie zamiysł operacyjnego połączenia „małej wojny”, powstań oraz działań na tyłach wroga i wcielania go w czyn. Ostatecznie zmaterializowało się to w wywołaniu powstania w Wielkopolsce na tyłach Prusaków prowadzących działania zaczepne pod wodzą swego króla Fryderyka Wilhelma przeciwko insurekcyjnemu wojskom Kościuszki i oddelegowaniu na pomoc powstańcom wielkopolskim dywizji gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Podobny cel miały: zagon Ogińskiego na Dyneburg, wyprawa tegoż Ogińskiego a także Stefana Grabowskiego na Mińszczyznę, wreszcie wyprawa mjr. Klemensa Liberadzkiego na Wołyń.

Pierwsze projekty kościuszkowskiej strategii wojny powstańczej przewidującej wybuch powstań i działań na tyłach wroga wspomaganymi działaniami partyzantów metodą „małej wojny” notujemy w otoczeniu Najwyższego Naczelnika w połowie czerwca 1794 r. Świadczą o tym rozkazy Kościuszki wydane 17 i 18 VI 1794 r. Właśnie 18 VI wyprawił on za Wisłę zagon mjr. Klemensa Liberadzkiego w sile 400 koni z zadaniem wkroczenia na Wołyń i wywołania tam powstania.

Grunt do wystąpienia powstańczego miało przygotować sprzysiężenie kierowane przez obywateli ziemskich. Początek konspiracji propowstańczej na Wołyniu dał Ignacy Działyński, jeden z przywódców spisku powstańczego w Warszawie, który mieszkał stale w Trojanowie koło Żytomierza w majątku swej żony. On to nawiązał kontakty z Janem Duklanem Ochockim oraz Karolem Prozorem, oboźnym W. Ks. L. kpt. Amilkarem Kosińskim, a przez nich z czołowymi osobistościami wschodniego Wołynia. Czołowym działaczem tego sprzysiężenia był także Joachim Denisko, pełniący obowiązki komisarza cywilno-wojskowego powiatu krzemienieckiego. Niemniej o pracy sprzysiężenia wiemy bardzo mało. O pewnych przejawach działalności świadczyć mogą starania o gromadzenie środków pieniężnych na cele powstania oraz zabiegi o przyciągnięcie do spisku byłych wojskowych. Kontakty z centralą spisku powstańczego były, jak się zdaje, bardzo luźne i sporadyczne, skoro wiadomość o wybuchu insurekcji w Krakowie dotarła do Żytomierza i Berdyczowa dopiero w połowie kwietnia 1794 r. Zatem nie było mowy o korelacji wybuchu powstania w jednym terminie w całym kraju. Na wiadomość o wybuchu insurekcji krakowskiej tylko na zachodnim Wołyniu w Kowlu zawiązała się konfederacja powiatu włodzimierskiego, ale nie przejawiała ona żadnej działalności. Właśnie wyprawa mjr. Klemensa Liberadzkiego na Wołyń miała ożywić sprzysiężenie powstańcze na tym terenie i zaktywizować działania powstańcze. Do zadań Liberadzkiego należało także podanie ręki wcielonym do armii rosyjskiej oddziałom polskim stacjonującym w Kijowskiem i Bracławskiem. Liczono ponadto, iż tak pomyślane działania polskie na Wołyniu przetrną komunikację Derfeldena.

Po wyjściu z obozu gen. Zajączka Liberadzki (17 VI 1794 r.) przeprowił się przez Wisłę, niezauważony dosłownie prześlizgnął się obok oddziałów Derfeldena, by 27 VI znaleźć się pod Włodzimierzem na Wołyniu. W mieście tym dowództwo rosyjskie ulokowało duży magazyn żywnościowy z osłoną 300 jegrów i karabinierów pod wodzą gen. Szeremietiewa. Liberadzki chciał to miasto zdobyć 28 VI wraz z magazynami przez zaskoczenie, ale przeciwnik był czujny i sam próbował zaskoczyć napastników, naprowadzając ich na ogień ukrytej piechoty. Dopiero skombinowany atak Liberadzkiego z trzech stron na miasto dał mu powodzenie. Rosjanie pod osłoną błot wycofali się za rzekę Ług ścigani przez przeciwnika na przestrzeni 12 km aż pod Uściług, gdzie przekroczyli kordon austriacki. Łupem Liberadzkiego tego dnia stało się miasto Włodzimierz wraz z bogatym magazynem, bagażami, kasą i 23 jeńcami. Rosjanie jakoby stracili 30 zabitych, przy niewielkich stratach polskich (ponoć tylko 2 rannych).

We Włodzimierzu Liberadzki zatrzymał się na kilka dni, usiłując skupić ochotników i zorganizować z nich jednostki piechoty i jazdy. Akcja ta dała pewne efekty. Gdy 4 VII 1794 r. ruszył ze swym oddziałem na Łuck mógł pozostawić na miejscu we Włodzimierzu 40 żołnierzy nowo zorganizowanej piechoty i 20 żołnierzy jazdy dla strzeżenia jeńców. Jednakże planowany atak na Łuck nie doszedł do skutku, ponieważ wysłany dla rekonesansu w stronę Łucka podjazd kawalerii stwierdził tam obecność silnego oddziału rosyjskiego (ok. 1500 ludzi). Wobec powyższego Liberadzki postanowił obejść przeciwnika i przesunął się w kierunku Boremla. Na trasie marszu (5-7 VII) doszła go wiadomość, iż 8 VII ma przybyć do Krzemieńca kilkunastu żołnierzy rosyjskich z oficerem na czele po odbiór kasy. Korzystając z okazji Liberadzki w oznaczonym dniu zboczył do Krzemieńca, wyciął w mieście napotkanych żołnierzy rosyjskich i przejął kasę w wysokości 17 600 zł.

Dalsze losy zagonu mjr. Klemensa Liberadzkiego na Wołyniu są mało znane. Wiadomo tylko, że nie udało mu się wywołać ogólnego powstania, ani też podać ręki

polskim oddziałom zakordonowym (wówczas były one już rozbrojone przez Rosjan). Mimo tak niekorzystnych warunków Liberadzki przez kilka tygodni działał na szlakach komunikacyjnych przeciwnika i wiązał znaczne jego siły. Dopiero 18 VII ze swym oddziałem koło Brodów przeszedł granicę austriacką i został rozbrojony.

Nieudane próby mjr. Klemensa Liberadzkiego zbiegły się z wiekopomnymi wydarzeniami na głównym teatrze wojny powstańczej. Obrona Warszawy (13 VII – 6 IX 1794 r.) przed zjednoczonymi wojskami prusko-rosyjskimi kierowanymi przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II co prawda uświetniła „imię Kościuszki jako wodza” i przyniosła „jak największy zaszczyt wojsku polskiemu i ludności warszawskiej”<sup>2</sup>, ale nie stanowiła decydującego zwycięstwa. Sukces strony polskiej pod Warszawą niewątpliwy, jednakże nie pobito głównej armii nieprzyjaciela, lecz tylko odparto. Jednocześnie na litewsko-białoruskim teatrze działań zanotowano niepowodzenie – padło Wilno (19-20 VII 1794 r.) i armia litewska cofała się za Niemen, co oznaczało oddanie Rosjanom niemal całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Skurczyło to niebezpiecznie bazę materiałowo-terytorialną insurekcji do bardzo małych rozmiarów. Zbliżała się ostatnia, rozstrzygająca faza powstania.

W tej fazie odnotować należy obecność na Wołyniu także oddziałów austriackich. Decyzję wkroczenia na terytorium Polski korpusu austriackiego pod komendą gen. Josepha d’Harnoncourta (12 000 - 14 000 ludzi) podjęto w Wiedniu na początku maja 1794 r. Cesarz Franciszek II obawiał się, że nieobecność Austriaków w walce przeciwko polskim powstańcom, a przede wszystkim nie zajęcie części polskiego terytorium i nie obsadzenie go wojskiem austriackim, może pozbawić monarchię habsburską polskiego łupu w przyszłym podziale Polski między Rosją i Prusami.

Wkroczenie do Polski wojsk austriackich na zewnątrz motywowano panującymi w niej nieporządkami, rzekomo zagrażającymi krajom cesarskim. Pod koniec czerwca oddziały austriackie wkroczyły do województwa krakowskiego, sandomierskiego, a następnie na Lubelszczyznę. Łatwość z jaką zajmowano teren spowodowała wzrost apetytów austriackich. Szczególnie kuśił słabo obsadzony przez wojska rosyjskie Wołyń, toteż 12 VIII gen. Schulz na czele swych oddziałów przekroczył granice Wołynia i usiłował zająć ważniejsze ośrodki miejskie.

Niezadowolonemu z takiego obrotu sprawy sojusznikowi rosyjskiemu, gen. d’Harnoncourt, jako głównodowodzący, wyjaśniał, że wojska cesarskie wkroczyły na Wołyń „z powodu szerzącej się tam rewolucji, która zagrażała działaniom austriackim na Lubelszczyźnie”<sup>3</sup>.

Oddziały austriackie gen. Schulza, nie zważając na krążące po Wołyniu niewielkie komendy rosyjskie oraz niewielkie garnizony stojące po miastach około 15 VIII zajęły Dubno. Schulz planował także opanowanie pozostałych większych ośrodków miejskich Wołynia, ale „do Krzemieńca nie mógł wejść, gdyż natknął się tam na oddział rosyjski liczący 150 ludzi”, zaś w Łucku już stała większa załoga rosyjska (umiejscowiono tutaj większy magazyn chroniony przez garnizon). Tylko we Włodzimierzu, choć znajdowały się w nim magazyny, nie stacjonowała załoga wojskowa. Bez przeszkód więc Austriacy zajęli miasto, a znalezione w magazynie 700 korcy owsa i 10 000 porcji siana przekazali władzom miejskim<sup>4</sup>.

2 I. Prądzyński, *Cztery ostatni wodzowie Polski przed sądem historii*, Kraków 1916, s. 46.

3 *Powstanie Kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, T. I, pod red. naukową T. Rawskiego, Warszawa 1994, s. 358.

4 *Ibidem*, s. 358.

Wkroczenie oddziałów austriackich na Wołyń wywołało niezadowolenie władz rosyjskich. Gen. Fiodor F. Buxhöwden, dowodzący wojskami rosyjskimi na Wołyniu już 15 VIII 1794 r. zwrócił się z żądaniem do gen. Schulza, aby podległe mu oddziały opuściły zajęte miasta i cały Wołyń. Zwracał uwagę, iż Austriacy na zajętych terenach Wołynia anulowali jego rozporządzenia i zabronili ludności ich wypełniania. Jeszcze dalej poszedł oficjalny Petersburg, domagając się stanowczo, by wojska austriackie wycofały się z Wołynia, ograniczając swoje działania tylko do województw sandomierskiego, lubelskiego i ziemi chełmskiej; w żadnym razie nie powinny one przekraczać rzeki Bugu. W odpowiedzi austriacki minister spraw zagranicznych Johann Thugut wyjaśniał, że wkroczenie wojsk austriackich na Wołyń było podyktowane nie zaborem, lecz walką z polską insurekcją. Niemniej Wiedeń spełnił żądania Petersburga i niebawem wycofał swe oddziały z Wołynia. Odtąd aż do końca insurekcji 1794 r. Wołyń znajdował się w rękach rosyjskich i był bazą materiałową i wypadową Rosjan dla ich działań zaczepnych przeciwko powstańcom między Bugiem i Wisłą. Traktami Wołynia przemieszczały się z Ukrainy na zachód oddziały korpusu gen. Aleksandra Suworowa, aby już całkowicie pogrążyć polską insurekcję.

Upadek powstania kościuszkowskiego doprowadził do wykreślenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów z mapy politycznej Europy. W wyniku przeprowadzonych rozbiorów południową część Wołynia zajęła Austria (I rozbiór 1772 r.) zaś pozostała podstawowa jego część (w wyniku II i III rozbioru) znalazła się pod zaborem rosyjskim. Władze rosyjskie utworzyły na tych obszarach gubernię ze stolicą w Żytomierzu. Jednak zniewolony naród nie pogodził się z tym stanem rzeczy. Pierwszy spisek powstańczy grupujący ziemiaństwo (tzw. Centralizacja Lwowska) powstał w Galicji w 1796 r. i miał na celu wywołanie ogólnonarodowego powstania zbrojnego. Spisek swymi wpływami ogarnął Litwę i Wołyń, a na jego czele stał Walerian Dzieduszycki. Próba wywołania powstania w 1797 r. zakończyła się jednak katastrofą.

## Wołyń w Powstaniu Listopadowym (1830-1831)

Wieść o wybuchu powstania w Warszawie dotarła na Wołyń ok. 20 grudnia 1830 r. Podnieciła ona członków rozbitego przez władze Towarzystwa Patriotycznego, żyjących na Wołyniu, którzy poczęli się wyszukiwać i organizować. Jeszcze w grudniu wysłali oni swego emisariusza w osobie niejakiego Deniski do Warszawy z postulatem odkomenderowania za Bug specjalnego oddziału wojska z zadaniem dokonywania dywersji na tyłach nieprzyjaciela, niszczenia jego linii komunikacyjnych, słowem stworzenia warunków dla wywołania powstania w tamtych prowincjach. Gen. Józef Chłopicki, pełniący funkcję dyktatora powstania, a niechętny wojnie z Rosją, wymówił się brakiem sił, powiadając, iż „dla tych prowincji nie ma ani jednej skałki”<sup>5</sup>. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy w odpowiedzi na apel prowincji zabranych o pomoc w wyzwoleniu tych obszarów od panowania rosyjskiego Sejm na sesji 24 I 1831 r. podjął uchwałę o wezwaniu „Ziem Zabranych” do przystąpienia do powstania. Z tą chwilą, zwłaszcza po ustąpieniu ze stanowiska dyktatora gen. Chłopickiego i objęciu funkcji naczelnego wodza przez ks. gen. Michała Radziwiłła, na licznych naradach wojennych rozważano sposoby rozwinięcia powstania w prowincjach zabranych. Najwybitniejsi polscy sztabowcy, w tym czasie jeszcze pułkownicy: Ignacy Prądzyński, Wojciech Chrzanowski, Dezydery Chłapowski piszą specjalne memoriały na temat powiązania

5 B. Pawłowski, *Dwernicki*, wyd. III, Poznań 1927, s. 15.



działań regularnych z partyzanckimi. Prądyński widział potrzebę ścisłego powiązania działań partyzanckich z regularnymi, w szczególności intensywne działania oddziałów partyzanckich na skrzydłach sił głównych armii nieprzyjacielskiej. Uzasadniał on również potrzebę przygotowania ludności do działań partyzanckich na tyłach nieprzyjaciela.

Pułkownicy Wojciech Chrzanowski i Dezydery Chłapowski od początku powstania byli zwolennikami zorganizowania partyzantki na Litwie i Wołyniu, zwłaszcza gdyby polskie siły główne uderzyły na Brześć Litewski. Zapewne jeszcze w końcu stycznia 1831 r. płk Prądyński przedstawił nowy zmodyfikowany memoriał, w którym zawarł projekt organizacji działań „małej wojny” na terenie całego Królestwa Polskiego. Memoriał przewidywał podział Królestwa na siedem stref, których granice określały rzeki i inne wyraziste naturalne punkty terenowe. Poza tymi strefami „małej wojny” terenem prowadzenia działań partyzanckich miały być także obszary za Bugiem. Memoriał Prądyńskiego spotkał się z uznaniem nowego naczelnego wodza ks. gen. Michała Radziwiłła i stał się wytyczną działania władz powstania w zakresie „małej wojny”.

Zagadnienie „małej wojny” na obszarach Królestwa Polskiego wykracza poza ramy niniejszego tematu. Nawiązując więc do Wołynia wypada nam skonstatować, iż na wodza wyprawy wojennej za Bug dla ożywienia czy wręcz zorganizowania powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie mianowano gen. Józefa Dwernickiego, znakomitego dowódcę kawalerii, zwycięzcę spod Stoczka, Nowej Wsi i Kurowa. Ale zanim Dwernicki mógł wyruszyć na Wołyń z kwatery głównej wydelegowano emisariuszy na Wołyń w osobach por. Nyko i mjr. Chruścikowskiego, w celu umocnienia spisku powstańczego i poczynienia niezbędnych przygotowań wojskowych do wystąpienia zbrojnego. W dotychczasowym sprzysiężeniu na czoło wysuwał się Narcyz Olizar pełniący funkcję władzy zwierzchniej cywilnej i niejaki Prażmowski kierujący poczynaniami wojskowymi. Dzięki ich działalności wyłoniono struktury na szczeblu powiatowym: Stanisław Worcell organizował do powstania powiat kowelski, Ksawery Godebski – powiat łucki, Michał Czacki – powiat krzemieniecki; ponoć dobre wyniki uzyskiwano także w powiecie rówieńskim.

Pod koniec lutego 1831 r. udał się Chruścikowski z Wołynia do Galicji, gdzie nawiązał kontakty ze spiskowcami podolskimi. Uzgodniono wybuch powstania na 15 IV 1831. Ale do wybuchu w tym terminie nie doszło ani na Podolu, ani na Wołyniu, choć wielu sprysiężonych z bronią wychodziło jakoby z ukrycia i skupiało się w większe partie. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali wkroczenia na Wołyń polskich regularnych oddziałów pod gen. Józefem Dwernickim, co dopiero miało być rzeczywistym sygnałem do wystąpienia.

Tymczasem wypadki wojenne po wkroczeniu na terytorium Królestwa Polskiego armii rosyjskiej pod feldmarszałkiem Iwanem Dybiczem zatrzymały Dwernickiego na głównym teatrze działań wojennych. Po bitwie pod Grochowem toczył on walkę w Lubelskiem i Sandomierskiem na czele korpusu kawalerii i brygady piechoty (6 000 piechoty i jazdy oraz 12 dział) przeciwko rosyjskiemu korpusowi gen. Cypriana Kreutza (16 szwadronów kawalerii, 8 sotni kozaków i 16 dział – łącznie ok. 3 600 ludzi). Korpus Kreutza po przekroczeniu Bugu pod Uściługiem, a następnie po opanowaniu Lublina przeprawił się w Puławach na lewy brzeg Wisły, aby rozbić tworzone w województwie sandomierskim formacje polskie. Dwernicki w krótkim czasie zmusił Kreutza do wycofania się na prawy brzeg Wisły i podążył za nim w Lubelskie. Nie zdołał jednak rozbić przeciwnika, choć Rosjanie doznali kilku porażek (bitwy pod Nową Wsią i Kurowem). Kiedy feldmarszałek Dybicz 15 III skierował przeciwko niemu korpus gen. Karola Tolla (20 000 żołnierzy) z zadaniem, by wspólnie z oddziałami

gen. Kreutza zniszczył polski korpus, Dwernicki wycofał się pod osłonę dział Zamościa. Ten przymusowy postój pod Zamościem spowodowany zablokowaniem go przez przeważające siły rosyjskie wykorzystał Dwernicki na wyczekiwanie na poprawę warunków pogodowych, by wkroczyć na Wołyń, albowiem przedwiosenne roztopy, grząskie drogi pełne błota wręcz uniemożliwiały wszelkie ruchy wojska na Wołyniu.

Nominację dla gen. Józefa Dwernickiego na dowódcę wyprawy za Bug polski Sztab Główny przygotował już 2 II 1831 r. W załączonej instrukcji zalecano mu użyć „dla sprawy kraju i na szkodzenie nieprzyjacielowi wszystkich sił, na które Wołyń, Podole i Ukraina będą się mogły zdobyć”<sup>6</sup>. Po rozpoczęciu przez Rosjan kroków nieprzyjacielskich Dwernicki ze swoim korpusem miał jak najszybciej sforsować Bug i „wzmacniając się tamecznymi powstaniami” prowadzić „jak najczynniejszą małą wojnę”. Oddziały jego – czytamy w instrukcji – „z przezornością śmiało zapuszczać się będą w głąb Wołynia i dalej jeszcze postępując...”. Instrukcja traktowała oddziały Dwernickiego „za początek wielkich sił wielkiego powstania, które się w tamtym kraju uformować powinno...”<sup>7</sup>. W drugiej instrukcji dostarczonej Dwernickiemu już po bitwie grochowskiej, kiedy załamał się pierwszy impet zaczepny Dybicza, podkreśla się, że jego korpusik, skoro tylko stanie na terenach zabużańskich powinien stać się centrum tworzenia nowych sił powstańczych. Nadto działać on miał „samoistnie” na szerokich przestrzeniach po Dniepr i Dzwinę, a nawet na prawym brzegu Narwi.

Nieco później dostarczono Dwernickiemu jeszcze instrukcję polityczno-administracyjną. Nadawała ona Dwernickiemu na terenach zabużańskich wręcz nieograniczoną władzę. Miał on organizować powstanie, wszędzie tworząc lokalny Rząd Tymczasowy. Dla umocnienia władzy tego Rządu doradzano wprowadzić stan oblężenia oraz sądy wojenne. W swej działalności winien Dwernicki opierać się na szlachcie, nie zapominając wszakże o pozyskaniu dla powstania tamtejszego duchowieństwa i szerokich rzesz chłopskich. W tym celu winien ogłosić ulgi w obowiązkowych robocznach na wsi, a także zwolnienie wojskowych od pańszczyzny. Zalecano wprowadzanie specjalnych sądów do roztrząsania zatargów między włościanstwem a panami. Dla celów agitacyjnych Dwernicki – zalecała instrukcja – powinien założyć drukarnię i gazetę, aby drukować odezwy i inne materiały nawet w języku rosyjskim i cerkiewno-ruskim, aby pozyskać jak najszersze rzesze ludności. Innymi słowy Dwernicki swym działaniem winien się starać o wciągnięcie do powstania Wołynia, Podola i Ukrainy, co więcej mogło znaczyć – w świetle instrukcji – anizeli wygranie kilku walnych bitew.

Do czasu przekroczenia Bugu łączność między Dwernickim stacjonującym pod Zamościem a spiskiem powstańczym na Wołyniu utrzymywali tylko kurierzy. Do Dwernickiego docierały bałamutne doniesienia o dziesiątkach tysięcy powstańców gotowych do wystąpienia z chwilą jego wkroczenia na ziemię wołyńską, o wielkich perspektywach powstania. Pewne przekazy wskazują, że jakieś przygotowania powstańcze w istocie postępowywały na całym obszarze Wołynia i Polesia Wołyńskiego. Świadczą o tym zapewnienia przywódców spisku powiatów środkowego Wołynia: dubieńskiego, rówieńskiego, ostrońskiego, zasławskiego, zviahelskiego, iż wystawią znaczną siłę, jak tylko dostaną wiadomość o przybyciu na Wołyń korpusu Dwernickiego. Podobne wiadomości docierały z zachodniego Wołynia z powiatów: włodzimierskiego, kowelskiego i łuc-

6 Instrukcję cytuję za B. Pawłowskim, op. cit., s. 450.

7 Ibidem.

kiego; nawet Polesie jakoby zapewniało, iż „powstanie w masie”. 2 IV 1831 r. wspomniany już emisariusz mjr Chruścikowski beztrzesko pisał do Dwernickiego, że Wołyń jest przygotowany na wkroczenie jego korpusu na tereny zabużańskie, iż na dzień wybuchu do powstania przystąpi rzekomo aż 20 000 zbrojnych. Z kolei Narcyz Olizar w piśmie z 3 IV (21 III starego stylu) podsuswał plan działań dla wkraczających na Wołyń żołnierzy Dwernickiego. Mianowicie postulował utworzenie głównej bazy partyzanckiej na głębokim Polesiu Łuckim między Bereźnicą a Dąbrowicą w pow. sarnieńskim. Z uwagi na centralne położenie, jak sądził, rejon ten był doskonały do koncentrowania i tworzenia nowych oddziałów partyzanckich. Upraszał przeto o przysłanie fachowych oficerów, którzy by zajęli się formowaniem i szkoleniem oddziałów, a nawet oddelegowanie w ten rejon... pułku regularnej piechoty i kilku armat.

Oczywiście ostatni postulat odnoszący się oddelegowania pułku piechoty i armat w rejon Sarn był trudny do spełnienia, lecz sama idea rozwinięcia na Wołyniu szerokich działań partyzanckich zasługuje na uwagę. Czy jednak gen. Józef Dwernicki, rasowy oficer kawalerii a potem generał, znany z umiejętności kierowania masami regularnej jazdy i prowadzenia gwałtownych szarż był predestynowany do kierowania walką partyzancką? W odpowiedzi na przesyłkę kurierską mjr. Chruścikowskiego gen. Dwernicki zapewniał, iż 10 IV sforsuje Bug i rozkazał, aby powstanie, jeśli jeszcze nie nastąpiło, w tym dniu niezawodnie wybuchło. Powyższy rozkaz o wybuchu powstania wołyńskiego w dniu 10 IV mjr Chruścikowski miał przekazać czołowym osobom sprzysiężenia powstańczego na Wołyniu.

Korpus Dwernickiego w istocie 10 IV sforsował Bug pod Kryłowem. Siły jego korpusu wkraczającego na Wołyń według Ignacego Prądzyńskiego, A.K. Puzyrewskiego, Jerzego Grobickiego i innych autorów liczyły 6 000 ludzi, zaś Karol Różycki oblicza je na 4226 ludzi. W składzie korpusu znajdowało się 3 bataliony piechoty, 22 szwadrony jazdy i 12 dział<sup>8</sup>. Ale Dwernicki nie ruszył na wschód w głąb Wołynia, choćby na Polesie Wołyńskie jak zachęcał Narcyz Olizar, skąd mógłby efektywniej rozwijać powstanie metodą partyzancką. Nasuwa się pytanie: czy Dwernicki miał jakiś plan wybuchu powstania na terenach zabużańskich i poprowadzenia dalszych jego faz? Wszystko zdaje się wskazywać, że Dwernicki nie miał takiego planu działania. Polski Sztab Główny, łącznie z gen. Prądzyńskim też ograniczył się tylko do lapidarnej instrukcji o prowadzeniu „małej wojny” na terenach zabużańskich, godząc się na wymarsz na Wołyń zbyt dużego korpusu regularnego wojska jak na potrzeby powstania prowadzonego metodą partyzancką.

W przedstawionych wyżej instrukcjach dla gen. Dwernickiego, w jego korespondencji z czołowymi przedstawicielami spisku powstańczego na Wołyniu i innych materiałach w ogóle nie dostrzega się przeciwnika i jego mocy. A były to siły znaczące, stanowiące 5 korpus kawalerii rezerwowej pod dowództwem gen. Teodora Rüdigera. Pododdziały korpusu zajmowały czołowe obiekty na zachodnim Wołyniu. Ponadto wciąż napływały uzupełnienia piechoty z 3 korpusu i z 1 armii. Łącznie oddziały podległe gen. Rüdigerowi liczyły około 11 000 ludzi. Część tych sił rozmieścił on

8 Różni autorzy podają różną liczebność korpusu Dwernickiego na Wołyniu: I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. II, wyd. II, Kraków 1909, s. 327-328 pisze o 6000 korpusu Dwernickiego; J. Grobicki, *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń w 1831 r.*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, nr 11-12, s. 312 – podaje liczbę 6000 żołnierza; S. Przewalski, *Bitwa pod Boremlem 15-20 IV 1831 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. IX, Cz. II, 1963, s. 232 – oblicza korpus na ok. 7000 ludzi; K. Różycki, *Uwagi nad wyprawą Dwernickiego na Ruś*, Bruksela 1837, s. 1 oblicza siły korpusu Dwernickiego na 4226 ludzi; natomiast A.K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 191-192 liczy także korpus Dwernickiego na 6000 ludzi.

kordonem na zachodnich rubieżach Wołynia pod dowództwem gen. Dawydowa (6 szwadronów dragonów i 3 pułki kozaków), aby przeciąć komunikację Wołynia z Królestwem. Linia obsadzonych przez Rosjan miejscowości biegła przez Łuck, Torczyn, Włodzimierz, Korytnicę, Luboml, Opalin, Włodawę i dalej wzdłuż Bugu.

Aby dokonać ewentualnej koncentracji wódz rosyjski wycofał swe główne siły poza rzekę Styr, pilnie obserwując tę rzekę z postanowieniem zaatakowania oddziałów Dwernickiego, gdyby te próbowały przekraczać Styr. Szczególne baczenie skierował na Dubno i drogi prowadzące do tego miasta z uwagi na fakt, że w Dubnie umiejscowione były główne magazyny wojskowe. Rüdiger najwyraźniej przeceniał siły korpusu Dwernickiego i powstania wołyńskiego, przeto ostrożnie i rozważnie planował działania wojenne przeciwko Polakom. Dokonawszy częściowej koncentracji swych sił, 15 IV przesunął się pod Chryniki między Dubnem a Boremlem, licząc, iż z tego położenia uniemożliwi Polakom przeprawienie się przez Styr.

Tymczasem Dwernicki po przejściu Bugu nie zamierzał maszerować na wschód w głąb Wołynia, a wprost przeciwnie podjął chybioną decyzję wybierając za główny cel pochodu swych wojsk Podole na kierunek Kamieńca Podolskiego; jak później zapewniał, ponoć zgodnie z rozkazem naczelnego wodza. Posuwał się drogą Horochów – Boremel, bardziej dogodną dla marszu, mniej lesistą, kierując się na Poryck. Pod Poryckiem 11 IV natknął się na rosyjski pułk dragonów kargopolskich pod dowództwem płk. Glasenapa, który pobił, biorąc do niewoli sporo jeńców, zdobywając ponad dwieście koni i wiele bagażów przeciwnika. W Porycku przebywał Dwernicki cały dzień 12 IV, wydając odezwę-proklamację do mieszkańców Wołynia, Podola i Ukrainy. Wyrażał w niej nadzieję, że pod jego sztandary; pospieszą tysiące Wołynian, Podolan i Ukraińców oraz to, że za przykładem Polski nie będą żałować ofiar z majątku i wszelkich środków walki. Oczekiwał także nadejścia przyobiecanych miejscowych oddziałów partyzanckich. Te na ogół nie dopisały, bowiem przybyło tylko kilku ze szlachty ze służbą dworską oraz niewielka liczba ochotników miejskich.

Nazajutrz (13 IV) korpus Dwernickiego ruszył na Milatyn do Drużkopola (Drużkopola), gdzie oczekiwali nań czołowi działacze ruchu powstańczego na Wołyniu (Michał Czacki, Ludwik Stecki, Tarnowski, Tyszkiewicz i wielu innych) dla podpisania aktu konfederacji. Podpisany akt powstania prowincji wołyńskiej stwierdzał, że odtąd nie będzie ona uznawać innej władzy prócz Sejmu Polskiego i ustanowionego przezeń Rządu Narodowego. Następnie w imieniu tegoż Rządu gen. Dwernicki ustanowił władzę krajową, mianując Michała Czackiego regimentarzem województwa wołyńskiego, zaś pozostałym wymienionym już znaczniejszym osobom rozkazał udać się do wyznaczonych okręgów dla sprawowania władzy administracyjnej i organizowania powstań tam, gdzie to możliwe z prawem nakazywania majątnej szlachcie dostawy koni i żywności itp.

W podniosłej atmosferze Michał Czacki zapewniał gen. Dwernickiego, że do najodleglejszych zakątków, na wszystkie strony Wołynia, a nawet Polesia wysłano rozkazy za pośrednictwem mjr. Chruścikowskiego nakazujące przygotowanie powstań i masowe wystąpienie. Natomiast najzamożniejsi (Michał Czacki, Ludwik Stecki, Tarnowski i Tyszkiewicz) ofiarowali się wystawić własnym kosztem po jednym pułku jazdy, zaś w odpowiedzi na to Dwernicki przydzielił im pewną liczbę oficerów i podoficerów jako kadre przyszłych pułków. Organizacja nowych jednostek miała się rozpocząć w Drużkopolu i Horochowie.

Doprowadzwszy do podpisania aktu konfederacji prowincji wołyńskiej i powoławszy powstańcze władze krajowe na Wołyniu gen. Dwernicki jakby poczuł się zwolniony

z odpowiedzialności za dalszy rozwój powstania na Wołyniu. Następnego dnia (14 IV) ruszył on z Drużkopola na czele korpusu wybraną marszrutą na kierunek Beresteczka, zaś 15 IV osiągnął Łobaczówkę – m. jednakowej odległości od Boremla i Beresteczka, gdzie stanął na nocleg. Nocą na 16 IV gen. Dwernicki wydał rozkazy dalszego marszu do Boremla.

Na wiadomość o kierunku marszu korpusu Dwernickiego, gen. Rüdiger spiesznie zwinął zajęte pozycje i forsownym marszem przesunął swój korpus pod Płaszewo, dążąc przede wszystkim do zabezpieczenia przeprawy przez Styr pod Beresteczkiem. W tej sytuacji na polach Boremla w dniach 18-19 IV 1831 r. rozegrała się bitwa między polskim korpusem gen. Józefa Dwernickiego a rosyjskim gen. Teodora Rüdigera, która pod względem taktycznym nierozstrzygnięta, strategicznie okazała się polską klęską. Doprowadziła bowiem do przekroczenia granicy austriackiej przez korpus polski, jego rozbrojenia i internowania oraz przyczyniła się do upadku polskiego powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Powstanie to nie poparte przez najszerze masy niepolskiej ludności od początku nie miało większych szans powodzenia. Ale wydaje się, że marsz korpusu Dwernickiego w głąb Wołynia, a nie na Podole i ścisłe koordynowanie działań regularnych z miejscowymi działaniami partyzanckimi dałoby lepsze rezultaty. Wszystkie inne uchybienia na odcinku organizacji powstań miejscowych miały już drugorzędne znaczenie. Na pewno gdyby odpowiedzialni konspiratorzy lepiej realizowali polecenia odnośnie wysłania rozkazów nakazujących przygotowanie powiatów i okręgów do powstania z podaniem obowiązującego terminu wybuchu uniknęłoby się zamieszania i chaosu. W praktyce nieodpowiedzialne i samowolne porozsyłanie z opóźnieniem rozkazów o wybuchu powstania w dniu 15 IV, a potem odwołanie tego rozkazu (mjr Chruścikowski) wywołało ogromne zamieszanie, ponieważ wielu spiskowców na skutek tego rozkazu przedwcześnie się uzbroiło i wystąpiło w pole, narażając się na dekonspirowanie i rozbitcie.

Mimo tego zamieszania w wielu punktach powiatu łuckiego, kowelskiego i rówieńskiego szlachta wystąpiła zbrojnie, organizując partie powstańcze złożone z drobnej szlachty, służb dworskich, leśnych oraz niewielkiej liczby włościan. Partie te organizowały napady na drobne patrole przeciwnika, pocztę, transporty, na kurierów. Szczególną aktywność wykazywał oddział powstańczy Stanisława Worcella w regionie kowelskim oraz Ludwika Steckiego w rejonie Włodzimierza. Oddział Worcella mógł się poszczycić znacznymi sukcesami. Do największych jego osiągnięć zaliczyć należy wzięcie do niewoli adiutanta feldmarszałka Iwana Dybicza, który wiozł list od gen. Teodora Rüdigera, dowódcy korpusu rosyjskiego na Wołyniu dla feldmarszałka z analizą swego położenia na Wołyniu i położenia przeciwnika (list ten potem przekazano do kwatery Dwernickiego). Niewątpliwym sukcesem partii Worcella było także przechwycenie transportu żywności przeznaczonego dla korpusu Rüdigera.

Do wyróżniających się na Wołyniu partii powstańczych zaliczyć wypada oddział Ludwika Steckiego. Zebrawszy 30 jeźdźców i 100 pieszych powstańców, uzbrojonych w broń palną własnym sumptem Stecki postanowił zaatakować Włodzimierz. W czasie marszu wzmocniony przez nowych ochotników zajął on miasto 18 IV, poczym ustanowił powstańczy rząd tymczasowy z niejakim Dobrzyńskim na czele. Powstańcy nie zdołali utrzymać Włodzimierza, gdy nadciągający oddział rosyjski gen. Dawydowa przystąpił do zdecydowanego ataku. Powstańcy usiłowali bronić się w domach i kościołach, lecz musieli ulec przewadze regularnego wojska.

Inne partie powstańcze nie zanotowały istotniejszych sukcesów wojskowych. Dawał się odczuć brak kierownictwa wojskowego nad poczynaniami powstańczymi. Gen. Dwernicki nie wyznaczył swego zastępcy dla kierowania działaniami partyzanckimi, jakby sam zamierzał dowodzić tymi poczynaniami, czego w praktyce nie realizował. Przewidziani wcześniej na dowódców wojskowych Prażmowski, a potem Malinowski uchylali się przed objęciem tej funkcji, wyjeżdżając do Galicji. Pozostawieni sami sobie dowódcy poszczególnych partii postanowili sami spośród siebie wybrać dowódców. W tym celu ogłosili koncentrację wszystkich partii powstańczych 22 IV 1831 r. w Czerewaszy, pow. kowelskiego. W oznaczonym dniu zgromadziły się w Czerewaszy partie Stanisława Worcella, Ksawerego Godebskiego, Władysława Moszyńskiego, kpt. Bogdanowicza, łącznie 1000 ludzi, w tym 200 jazdy, 800 piechoty. W piechocie znajdowało się 100 strzelców zbrojnych w strzelby myśliwskie, reszta to chłopci uzbrojeni w kosy. Wśród kosynierów znajdowało się około 200 rekrutów rosyjskich wziętych do niewoli, którzy następnie dobrowolnie przystąpili do powstania. Po naradzie dowódcy partii postanowili powołać do życia Radę Cywilno-Wojskową, której prezesurę powierzono Narcyzowi Olizarowi, zaś władzę wojskową kpt. Bogdanowiczowi. Zrazu uradzano czekać kilka dni na jakiś rozkaz od gen. Dwernickiego, ale skoro ten nie dawał znaku życia, większość Rady opowiedziała się za marszem zbrojnym na Kowel, w celu opanowania zlokalizowanych tam rosyjskich magazynów amunicyjnych i z żywnością. W tym celu ze skoncentrowanych partii kpt. Bogdanowicz wybrał 200 konnych powstańców i 100 pieszych uzbrojonych w strzelby myśliwskie, których podzielono na dwa szwadrony jazdy i dwie kompanie strzeleckie. Z tymi ludźmi kpt. Bogdanowicz 29 IV ruszył na Kowel, zaś większa część słabo uzbrojonych powstańców (ok. 700 ludzi) pozostała na miejscu pod Czerewaszą w lasach. Bogdanowicz z łatwością opanował opuszczone przez kozaków miasto, ale magazyn z amunicją okazał się pusty, natomiast żywność z magazynu rozdano ubogiej ludności miejskiej.

Podczas tego wypadu partii Bogdanowicza na Kowel obóz powstańczych kosynierów pod Czerewaszą został zniemacka napadnięty przez oddział rosyjski pod gen. Kwitnickim i rozproszony. W tym stanie rzeczy kpt. Bogdanowicz zajmujący Kowel na wieść, że duży oddział Kwitnickiego zbliża się do miasta 1 maja szybko opuścił Kowel, rozpuszczając piechotę (kompletny brak amunicji), zaś z jazdą (200 ludzi) postanowił przebiec się do Dwernickiego. Przeprawiano się doń lasami, posuwając się na południe. Dopiero na wieść, że gen. Dwernicki ze swym korpusem przeszedł do Galicji, gdzie złożył broń i został internowany, Bogdanowicz rozpuścił swój konny oddział. Oficerowie szlacheccy (Olizar, Moszyński, Bogdanowicz, Cytryn) przedostali się do Galicji. Inni, którzy usiłowali powrócić do domów zostali wylapani przez władze carskie i surowo potraktowani, część zamordowano, resztę zesłano na Syberię.

Przekroczenie granicy galicyjskiej przez korpus Dwernickiego i jego rozbrojenie na terenie Galicji, likwidacja partii powstańczych w Kowlu, Włodzimierzu i w ich regionach, szybkie rozproszenie przez oddziały rosyjskie kadr formujących się powstańczych pułków jazdy w Horochowie i Drużkopolu, nieudana próba opanowania Dubna wskazywały, że nadzieje na powiązanie pojedynczych wystąpień zbrojnych w ogólne powstanie na Wołyniu nie powiedzie się. Jedynie nad brzegami Prypeci i w północno-zachodnim Wołyniu skromną raczej działalność partyzancką przejawiały małe grupy powstańcze. W Owruczu sztandar powstania podniósł marszałek powiatowy szlachty niejaki Hołowiński, który ponoć z klasztoru bazyliańskiego otrzymał 6 starych działek (falkonetów), potem przejął 60 000 rządowych rubli. Oddział Hołowińskiego liczył około 500 ludzi. Podobną działalność prowadził w powiecie radomyskim marszałek

szlachty radomyskiej Gałęcki, który organizował nawet dalsze wyprawy aż pod Czarnobyl.

Ze strony rosyjskiej działalność partyzancką tych oddziałów zwalczał płk Sewastianow na czele Penzeńskiego pułku jazdy, 120 kozaków i 2 dział. Najpierw ruszył on przeciwko owruckim powstańcom marszałka Hołowińskiego i rozbił ich 2 VI w lesie pod Waśkowiczami (ok. 300 ludzi). Następnie postąpił pod sam Owruć, gdzie znajdował się obóz powstańców, złożony w przeważającej części z chłopów przyprowadzonych przez swych panów (około 400 ludzi). Chłopi rozpierchli się po kilku strzałach działowych. Łupem Sewastianowa padło wówczas samo miasto, wielu jeńców oraz transport żywności, po części sprzętu wojskowego, przechwycony wcześniej przez powstańców; ponadto miał on odzyskać partię 300 rekrutów do wojska rosyjskiego

Końcowym akordem operacji Sewastianowa przeciwko partyzantce miało być nie spodziewane uderzenie na partię marszałka Gałęckiego, w wyniku której została ona całkowicie rozproszona; przy tym Gałęcki poległ, a znaczna część ludzi jego oddziału dostała się do niewoli.

Wraz z roz biciem ostatnich oddziałów powstańczych w północno-zachodnich obszarach Wołynia oraz w regionach Owruca, Radomyśla, Czarnobyła na północno-wschodnim Wołyniu, gen. Teodor Rüdiger mógł wysłać meldunek na początku maja 1831 r. do swego aktualnego przełożonego gen. Fabiana Sackena, iż wszelkie zaburzenia w całej prowincji wołyńskiej zostały zlikwidowane, zaś cały Wołyń oczyszczony z partyzantów. Ale był to meldunek przedwczesny, bowiem walka powstańcza na Wołyniu bynajmniej nie została zakończona. Stało się to za przyczyną Karola Różyckiego...

Karol Różycki, były oficer jazdy Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, po uzyskaniu dymisji z wojska w 1828 r., osiadł w swym majątku ziemskim na Wołyniu pod Cudnowem. Po wybuchu powstania 1830 r. stał się członkiem sprzyśnięcia powstańczego na Wołyniu i zobowiązał się do zorganizowania powstania w powiecie żytomierskim i machnowieckim. Zaczął od zorganizowania własnej partii powstańczej w lasach Karowiniec Mały pod Żytomierzem. Nocą z 16 na 17 V 1831 r. zebrali się 130 ludzi, których Różycki podzielił na plutony i rozpoczął intensywne szkolenie wojskowe. Jako lance dla jazdy służyły piki wykonane z drewna, na które osadzono wyostrome zęby bron. Początkowo planował Różycki ruszyć na Podole dla połączenia się z oddziałem Benedykta Kołyszki, brygadiera (gen. mjr) z czasów insurekcji kościuszkowskiej, głównego organizatora powstania na Podolu w 1831 r. W miarę powodzenia powstania planował Różycki powrót na Wołyń z zamiarem obsadzenia strzelcami niedostępnych miejsc w lasach między Romanowem a Zwiahelem i utworzenia tam stałej bazy-oparcia dla powstania. Natomiast z jazdą zamierzał przecinać linie komunikacyjne Rosjan, którymi przemieszczano transporty z zaopatrzeniem z głębi Rosji dla czynnej armii w Królestwie Polskim.

W czasie przemarszu w kierunku Podola stoczył Różycki kilka potyczek. Pod Cudnowem zaatakował transport rosyjski przewożący rekrutów, z powodzeniem uwolnił ponoć 560 rekrutów do wojska rosyjskiego, zdobył 50 karabinów z bagnietami i ładownicami, a także 80 czapraków. W dalszym marszu pod Ułanowem pochwycił kuriера jadącego z raportem gen. Rotha do gen. Lewanidowa, a za jego pośrednictwem do cara Mikołaja I o zwycięstwie nad powstańcami polskimi Benedykta Kołyszki na Podolu pod Daszowem. Wieści te potwierdzili 24 V jego szpiedzy, którzy nadto donieśli o opuszczeniu przez Kołyszkę Podola i jego przejściu do Galicji. Wobec powyższego Karol Różycki zmienił kierunek marszu, postanawiając przebić się do Króle-

stwa, by tam walczyć dalej, dokumentując łączność „Ziem Zabrzanych” z Królestwem Polskim.

Szlak bojowy partii Karola Różyckiego biegł na zachód od Janowa na Chmielnik – Krasnopol – Mołoczki – Lubar – Miropol – Baranówka – Międzyrzecz Korecki – Tyszycy nad Słuczą – Dąbrowica – Bereźnica – Włodzimierz – Rafałówka. Pod Rafałówką Różycki przekroczył rzekę Styr, rozpuszczając wiadomość dla zmylenia przeciwnika, że zamierza atakować Kowel. Korzystając z zmieszania wśród wroga na skutek tych wieści partia Różyckiego półkołem ominęła Kowel i szybkim marszem na Maciejów, Luboml dotarła do wsi Wilczy Przewóz nad Bugiem i nocą z 9 na 10 VI szczęśliwie przeprawiła się na lewy brzeg tej rzeki wraz z całym taborem i rannymi.

W trakcie tego dramatycznego marszu stoczył Różycki kilka zwycięskich bojów. Pod wsią Moroczka była to bitwa z dwoma rotami piechoty rosyjskiej pułku ks. Wellingtona. Straty Rosjan wyniosły jakoby 30 zabitych i 90 wziętych do niewoli; nadto powstańcy ponoć zdobyli 230 karabinów. W drugim większym boju partia Różyckiego starła się z dwoma szwadronami kawalerii rosyjskiej (strzelcy dorpaccy płk. Petersa). Bitwa zakończyła się klęską Rosjan. Wielu z nich potopiło się w Słuczy, wielu padło na placu boju, zaś 48 żołnierzy dostało się do niewoli. Ponadto w bitwie Różycki miał zdobyć 78 koni, 120 karabinów, kilkadziesiąt szabel i pistoletów. W Rafałówce dołączyło doń 80 piechoty i kilku konnych z rozbitego oddziału Olizara.

Po przejściu na lewy brzeg Bugu Różycki niezwłocznie ruszył do Zamościa, gdzie zgłosił się do komendanta twierdzy gen. Wojciecha Chrzanowskiego, któremu złożył raport o dotychczasowej działalności. W chwili przybycia do Zamościa oddział Różyckiego liczył 450 ludzi, w ogromnej większości złożony z mieszczan, chłopów i tylko nieco szlachty. W krótkim czasie został on zamieniony na Pułk Jazdy Wołyńskiej i wszedł do korpusu gen. Samuela Różyckiego.

Tymczasem po przejściu na teren Królestwa Polskiego partii Karola Różyckiego powstanie na Wołyniu w istocie już całkowicie zamarło, zaś władze rosyjskie podjęły na szeroką skalę fałę represji. Dotknęły one łącznie 529 właścicieli ziemskich, którzy podlegali konfiskacie dóbr. Wśród najbardziej poszkodowanych konfiskatami znaleźli się: Michał Czacki, Czarnołucki, Stanisław Jabłonowski, Benedykt Kołyszko, Władysław Moszyński, Narcyz Olizar, Ludwik Stecki, Stanisław Worcell.

## Wołyń w Powstaniu Styczniowym (1863-1864)

W odróżnieniu od Powstania Listopadowego następny zryw zbrojny Polaków w powstaniu 1863-1864 r. był wcześniej przewidywany i planowany. Już w 1861 r. Ludwik Mierosławski analizując przyczyny klęski Powstania Listopadowego, a zarazem formułując cele strategiczne nowej walki zbrojnej Polaków o „wybicie się na niepodległość” doszedł do wniosku, że klucz do zwycięstwa leży w odcięciu rosyjskich linii zaopatrzenia dla jednostek stacjonujących w Królestwie Polskim poprzez wzniecenie ognisk oporu na ziemiach zabrzanych. Działania te miały na celu rozproszenie sił rosyjskich na rozległych i słabo zaludnionych ziemiach wschodnich i opóźnienie nadejścia rosyjskich sił głównych do czasu opanowania Kongresówki przez polskich powstańców.

Na początku lat sześćdziesiątych XIX w. wzrosła aktywność społeczeństwa w Królestwie Polskim. Formowały się dwie orientacje polityczne: „Czerwoni” zwolennicy powstania oraz „Biali”, którzy pragnęli powstania uniknąć. Pod koniec października utworzono kilkusobowy Komitet Miejski w Warszawie, grupujący radykalnych działaczy „Czerwonych”. Zakładał on swoje ognia w innych miastach Królestwa, a także



na Litwie, Białorusi i Ukrainie. W połowie 1862 r. Komitet Miejski przekształcił się w Komitet Centralny Narodowy. W ślad za tym w Wilnie wykształcił się Komitet Prowincjonalny Litewski, a w Kijowie w połowie 1862 r. za sprawą płk. Edmunda Różyckiego powstał Komitet Ruchu, który niebawem przekształcił się w Komitet Prowincjonalny na Rusi. Komitet ten pozostawał w stałej łączności z KCN w Warszawie. Z uwagi na mniej korzystne warunki na Rusi, mniej liczny żywioł polski i ostrzejsze konflikty klasowe między dworami a wsią, Komitet Prowincjonalny w Kijowie postulował odroczenie wybuchu powstania do końca kwietnia 1863 r. Ostatecznie wybuch powstania został przesunięty na maj. Tymczasem policja rosyjska w miesiącach zimowo-wiosennych 1863 r. mocno osłabiła spisek powstańczy na Rusi. W styczniu 1863 r. została rozbita „agentura rewolucyjna” w Odessie, w lutym odkryto w Kijowie tajną drukarnię, w marcu nastąpiła wsypa polskiej organizacji „czerwonych” w pow. skwirskim, natomiast w kwietniu notujemy rozbitcie polskiego koła „rewolucyjnego” w Kijowie.

Ziemiaństwo polskie na Rusi starało się zapobiec wybuchowi powstania lub chociaż je odroczyć. Przedstawicielami Wydziału Prowincjonalnego na Rusi byli: Edmund Różycki, Izidor Kopernicki, Aleksander Jabłonowski. Od przywódców powstania w Królestwie żądali wkroczenia silnych oddziałów z Galicji Wschodniej na Wołyń i Podole. Plany idące w tym kierunku sięgały początków kwietnia 1863 r. Z chwilą przystąpienia Białych do powstania w ówczesnej Galicji nabral znaczenia, tzw. Komitet dla Galicji Wschodniej, kierowany przez Adama Sapiechę. Komitet ten miał inspirować ruchy na Rusi. 3 IV 1863 r. pod wpływem Białych Rząd Narodowy mianował gen. Józefa Wysockiego naczelnikiem sił zbrojnych na Rusi, który w porozumieniu z Komitetem Sapiechy rozwinął energiczną działalność. W dniach 8-10 IV w Sidorowie (Sidorówce) nad Zbruczem – nadgranicznej wsi należącej do Adama Pajgerta odbył się zjazd Wysockiego, płk. Zygmunta Miłkowskiego i płk. Edmunda Różyckiego, na którym opracowano plan walk na Rusi. Termin wybuchu wyznaczono na 8 V i jako pierwszy miał wystąpić Różycki. Tego samego dnia (8 V) zaplanowano wymarsz gen. Wysockiego z silnym oddziałem z Galicji na Wołyń dla połączenia się z oddziałem Różyckiego. Nieco później miał wkroczyć na Podole od południa z terenów Mołdawii płk Zygmunt Miłkowski, a od strony Pokucia Artur Gołuchowski. Liczono, że sama Ruś zdoła się należycie przygotować do wybuchu powstania, wystawiając około 6 000 żołnierzy; wyrażano także nadzieję na dalszą pomoc Komitetu Lwowskiego i emigracji. Po naradzie jej uczestnicy udali się do swych regionów w celu zakończenia swych przygotowań do wymarszu w pole.

Aby przeciwną na swoją stronę masy ludu ukraińskiego wydano odezwę, tzw. „Złotą hramotę”. Główne jej założenie mówiło, że: „Ziemia orne, sianożęcia i sadyby pańskie i skarbowe, które za czynsz lub za odrodek, albo za wykup trzymali włościanie, będą od niniejszego dnia po wsze czasy własnością każdego gospodarza bez żadnej za nie zapłaty”. Chłopi przyjmowali ją w różny sposób. Czasami chętnie, były jednak miejsca, jak gubernia kijowska, gdzie chłopi ustosunkowali się do ogłoszenia wrogo, nie dając mu wiary. Dochodziło nawet do napaści na powstańców, którzy rozdawali chłopom Hramoty. Należy przy tym pamiętać, że chłop nienawidził dziedzica Polaka, więc wszelkie próby podważenia ich do walki za sprawę pana ciemżyciela były nierealne. „Lud ukraiński – pisał historyk – zwalczał powstanie nie dlatego, że było ono polskie, lecz dlatego, iż uważał je za pańskie”.

Zgodnie z ustaleniami zjazdu w Sidorowie z gen. Wysockim i płk. Miłkowskim o jednoczesnym wystąpieniu Kijowszczyzny i Wołynia, płk Różycki jako faktyczny przywódca wojskowy powstania na Rusi, planował rozwinąć działania partyzanckie przede

wszystkim w guberni wołyńskiej, zwłaszcza w jej północnej części i w tym kierunku skierowano z Kijowa kilka grup spiskowych, którym przewodził kpt. Władysław Rudnicki. Niestety, w czasie przemarszu tych grup do miejsca przeznaczenia w wielu punktach dochodziło do napaści na powstańców przez uzbrojonych chłopów. Liczne też były napady na dwory i przejeżdżną szlachtę. Na niewiele więc zdała się akcja odczytywania na wsi ukraińskiej „Złotej hramoty”.

Tylko nieco lepiej przedstawiała się sytuacja na Wołyniu, gdzie chłopci nie odnosili się tak wrogo do powstańców. Działania bojowe Edmund Różycki rozpoczął 8 V. Zgromadziwszy ok. 200 jazdy wkroczył do Lubaru, następnie przeszedł do Połonno, gdzie oczekiwał na ruch gen. Józefa Wysockiego z Galicji. Obok oddziału Różyckiego na Wołyniu w tym czasie uformowało się kilka partii powstańczych, które uznawały zwierzchność płk. Różyckiego. Były to: oddział Jana Chranickiego liczący ok. 380 ludzi, głównie piechoty, częściowo bez broni (dysponował także sporą ilością broni palnej); oddział Józefa Machczyńskiego, wysłużonego rotmistrza ułanów, później pod komendą Władysława Ciechońskiego, liczący ponoć około 400 ludzi nieźle uzbrojonych, w tym 150 kawalerii; oddział inż. Grünbauma, wyznania mojżeszowego, złożony głównie z piechoty (100 ludzi). Oddziały te szybko zostały po części rozbite, po części uległy samolikwidacji; resztki ich przeszły do oddziału płk. Różyckiego.

Nie doczekawszy się oddziałów gen. Wysockiego w rejonie Połonno, Różycki wznowił działania. 17 V 1863 r. doszło do zwycięskiej bitwy pod Miropolem, gdzie dopadł i rozbił 4 sotnie kozackie; następnie zwycięsko bił się z przeciwnikiem pod Worobijówką i Laszkami. Niemniej coraz bardziej osaczany przez przeważające siły rosyjskie Różycki pozostawił pod Mińkowcami piechotę pod dowództwem Władysława Ciechońskiego (niebawem została ona tam rozbita przez Rosjan), a sam z jazdą wyruszył na Podole. Ale na Podolu nie było żadnych oznak powstańczych wystąpień, a za Różyckim wyruszył pościg. Jego oddział w sile około 300 jazdy i 50 piechoty na wozach osaczany i ścigany przebiegał się do Galicji. 26 V 1863 r. pod wsią Salicha Mała doszło do bitwy z przeważającymi siłami rosyjskimi. W brawurowej szarży Różycki rozbił 4 rotę piechoty przeciwnika i sotnię kozaków otwierając sobie drogę z okrążenia. Mając jednak odcięte drogi odwrotu 28 V złożył broń na granicy z Galicją, chroniąc swych żołnierzy przed internowaniem. Kampania Różyckiego trwała zaledwie 3 tygodnie, ale nie oznaczała końca powstania na Wołyniu.

Oto gen. Józef Wysocki, który wskutek opieszałości Komitetu Sapielhy we Lwowie, a nawet torpedowania jego poczynań, nie zdołał zakończyć przygotowań do wyprawy majowej na Wołyń, aby zgodnie z ustaleniami wesprzeć działania Różyckiego, nie zrezygnował z przeprowadzenia wyprawy wołyńskiej. Przygotowania doń nabrały tempa w drugiej połowie czerwca 1863 r. z chwilą dojścia do władzy umiarkowanego rządu Karola Majewskiego. Wzdłuż granicy od Sokala do Wołoczysk organizowano silne oddziały powstańcze, które zbrojono, szkolono i ekwipowano. Wyprawę na Wołyń pod przewodnictwem gen. Józefa Wysockiego miał rozpocząć napad na Radziwiłłów. Siły jakimi miał dysponować Wysocki liczyły 2 160 ludzi. Składały się na nie: 800 ludzi z oddziału płk. Józefa Miniewskiego, 360 ludzi z oddziału płk. Franciszka Horodyńskiego. Najliczniejszy był oddział samego gen. Józefa Wysockiego liczący 1000 ludzi (800 piechoty i 200 jazdy).

Szczegółowy plan wyprawy opracowany przez generała, zapewne przy współudziale komisarza Rządu Narodowego Jana Maykowskiego, zakładał uderzenie na rosyjską komorę graniczną Radziwiłłów. Komorę obsadzały dwie rosyjskie kompanie piechoty i kilkudziesięciu strażników celnych, łącznie ok. 500 ludzi pod dowództwem

gen. Krejtera. Polski dowódca przewidywał łatwe opanowanie Radziwiłłowa, gdzie oprócz zdobycia magazynów chciał założyć bazę operacyjną i czekać na ponowny wybuch powstania na Rusi. Plan nie przewidywał natychmiastowego marszu w głąb kraju, lecz pozostanie i operowanie w strefie przygranicznej, co już wskazuje na defensywny charakter całego przedsięwzięcia. Plan taktyczny gen. Wysockiego batalii o Radziwiłłów przewidywał uderzenie na miasto z trzech stron 2 VII 1863 r. o godz 4.00. Główne siły Wysockiego miały zaatakować Radziwiłłów jako pierwsze od południa (od strony Lewiatyna). Na odgłos wystrzałów do boju winien ruszyć oddział płk. Horodyńskiego, uderzając od wschodu od strony Krzemieńca. Wreszcie trzeci oddział płk. Miniewskiego miał ruszyć na Radziwiłłów od północy, zarazem mając baczenie na trakt dubieński. Swym lewym skrzydłem płk Miniewski miał przemieścić się na trakt krzemieniecki dla nawiązania styków z prawym skrzydłem oddziału płk. Horodyńskiego.

Niestety, wykonanie tego planu w praktyce zawiodło całkowicie. Przede wszystkim nie skoncentrowano sił w planowanym czasie. O wyznaczonej porze przybył jedynie z oddziałem płk Horodyński. Nie mając żadnych informacji o losach pozostałych oddziałów powstańczych, ale przekonany o słabości rosyjskiej załogi, nie bacząc na słabość liczebną własnego oddziału Horodyński postanowił niezwłocznie uderzyć na Radziwiłłów. Jego oddział bez przeszkód wkroczył na ulice miasta, docierając do rynku. Tutaj dopiero zagroził mu drogę silny ogień piechoty rosyjskiej. Ta niespodziewana lawina ognia spowodowała nie tylko ogromne straty w szeregach powstańczych, ale wręcz popłoch wśród nie ostrzelanych żołnierzy-powstańców. Cofających się w panice powstańców Horodyńskiego energicznie ścigali Rosjanie, dokonując reszty pogromu. Duża część oddziału z jego dowódcą poległa, reszta dostała się do niewoli.

Tragedii dopełniła klęska oddziału Wysockiego. Nic nie wiedząc o zagładzie partii Horodyńskiego nadciągnął pod Radziwiłłów po kilku godzinach sam Wysocki ze swym oddziałem. Wcześniej dotarła doń wiadomość, iż na skutek różnych niesprzyjających okoliczności oddział Miniewskiego może przybyć dopiero nazajutrz. Jednocześnie do jego obozu napływały wieści, że z Dubna i Krzemieńca spieszą z pomocą posiłki wojskowe dla załogi Radziwiłłowa. W nowej sytuacji Wysocki, nie czekając na przybycie Miniewskiego, zdecydował się na natychmiastową walkę, zanim oczekiwana odsiecz rosyjska z Wołynia nie nadejdzie. Ale determinacja wodza polskiego nie przyniosła oczekiwanych owoców. Mimo uporczywej walki, pełnej zaciętości i natężenia Wysockiemu nie udało się zdobyć miasta, choć stracił 500 ludzi. Co gorsza, zbliżająca się odsiecz rosyjska mogła zamienić jego dotychczasowe niepowodzenie w walce o Radziwiłłów w całkowitą klęskę. Nic więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy podjął decyzję o szybkim wycofaniu się z powrotem do Galicji. Opuszczając pole walki wysłał rozkaz do Miniewskiego, aby nie wkraczał na Wołyń i rozpuścił swój oddział, co też Miniewski skwapliwie wykonał.

Taki był finał starannie przygotowywanej wyprawy na Wołyń, po której tak wiele sobie obiecywano. Przygotowywano ją wielkim nakładem środków finansowych, kosztowała też wiele istnień ludzkich. Wyprawa wołyńska Wysockiego była też jego osobistą tragedią, bowiem załamała ostatecznie jego aspiracje na wodza powstania. Wkrótce też klęską zakończyć się miała i wyprawa płk. Zygmunta Miłkowskiego.

Później już, w sierpniu 1863 r. za sprawą Rządu Narodowego wysuwano mało realistyczne plany jednoczesnych większych operacji partyzanckich na Litwie i Rusi. Oddziały powstańcze potrzebne dla rozwinięcia akcji powstańczych w prowincjach ruskich miał formować na terenie Galicji Wschodniej Edmund Różycki, awansowany

w lipcu 1863 r. do stopnia generała i mianowany naczelnym dowódcą oddziałów powstańczych operujących na Rusi. Jednakże gen. Różycki w korespondencji do Rządu Narodowego informował, iż liczba ochotników w podległych mu oddziałach co prawda rosła, ale jednocześnie rosły trudności w ich wyposażeniu i utrzymaniu. Ze smutkiem konstatawał, że ziemiaństwo nie chciało ukrywać i utrzymywać powstańców, a Komitet Galicji Wschodniej, opanowany przez „Białych” odmawiał pomocy. Wobec powyższego – zastrzegając – wszelkie terminy wyruszenia tych oddziałów na Wołyń stawały się nieaktualne. W tych okolicznościach przekazane Różyckiemu ze strony Rządu Narodowego zapewnienie o przyznaniu mu 50 000 rubli z sumy zdobytej przez gen. Michała Heidenreicha-„Kruka” pod Żyrzynem było zwykłym pocieszeniem.

Ostatnią próbą ożywienia powstania na Wołyniu była wyprawa oddziału płk. Wojciecha Komorowskiego z Galicji Wschodniej na Poryck na początku listopada 1863 r. Geneza tej wyprawy wiązała się z ustaleniami narady wyższych oficerów powstania z udziałem Romualda Traugutta w końcu września 1863 r. w Krakowie. Na naradzie postanowiono odstąpić od dotychczasowej zasady „demonstracji zbrojnej” i rozpocząć działania wojenne w myśl ustalonego planu. Postanowiono więc zrezygnować z dwóch jednoczesnych operacji na Litwie i Rusi, lansowanych jeszcze w sierpniu, na rzecz jednej operacji partyzanckiej na obszarach województw południowych Królestwa. Bardziej szczegółowe ustalenia zakładały, iż celem nowej operacji partyzanckiej miało być opanowanie Królestwa między Wisłą a Bugiem w oparciu o Galicję, w szczególności zaś południowej części województwa lubelskiego, oczyszczenie jej z wojsk rosyjskich i stworzenie bazy wypadowej w głąb guberni lubelskiej. Zwrócono przy tym uwagę, że południowa granica Lubelszczyzny z Galicją zapewniała możliwości dobrze zaopatrzenia i uzupełnienia szeregów partyzanckich, a obszerne lasy umożliwiały zorganizowanie skuteczniejszej obrony przed wojskami rosyjskimi.

W planowanej operacji miały wziąć udział zgromadzone na terenie Galicji oddziały gen. Józefa Hauke-Bosaka i płk. Dionizego Czachowskiego w sile ok. 1000 ludzi, gen. Aleksandra Waligórskiego na czele oddziałów Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka” (1200 ludzi) i mjr. Edmunda Ślaskiego (800 ludzi) oraz gen. Michała Heidenreicha-„Kruka” liczące ponad 4 000 ludzi. W skład zgrupowania partyzanckiego gen. „Kruka” weszły 4 oddziały spośród 9 przygotowanych przez gen. Edmunda Różyckiego w Galicji Wschodniej.

Wymienione wyżej zgrupowania i oddziały powstańcze miały wkroczyć z Galicji na Lubelszczyznę przy współdziałaniu partii powstańczych województwa lubelskiego i podlaskiego kierowanych przez płk. Tomasza Wierzbickiego, pełniącego obowiązki naczelnika sił zbrojnych województw lubelskiego i podlaskiego. Liczono, iż płk Wierzbicki dzięki działaniom i manewrowaniu swych partii odciągnie od granicy galicyjskiej wojska rosyjskie i tym samym ułatwi wkroczenie na Lubelszczyznę z Galicji zgrupowaniom Heidenreicha-„Kruka” i Waligórskiego. Początek operacji zaplanowano na 16 X 1863 r.

Niestety, omawiana operacja partyzancka kompletnie się nie powiodła. Zawiniło wiele czynników, ale do najważniejszych zaliczyć należy brak koordynacji w czasie i przestrzeni wystąpień poszczególnych partii, brak łączności między dowódcami, a także opóźnienia w przygotowaniach poszczególnych partii do wystąpienia. Przeciwnik bardzo szybko odkrył motywy działania powstańców w strefie nadgranicznej z Galicji i bardzo skutecznie przeciwdziałał. W rezultacie większość oddziałów powstańczych biorących udział w operacji powstańczej zostało rozbitych, bądź poległo, bądź zostało rozproszonych i dostało się do niewoli. Na tle innych partii najgorzej wychodzi zgrupo-

wanie gen. Michała Heidenreicha-„Kruka”. Niekompletnie zorganizowane i wyekwipowane partie najpóźniej ze wszystkich wyszły w pole. Gen. Heidenreich-„Kruk” nieudolnie kierował swym zgrupowaniem, nie panował nad sytuacją, nie potrafił wymusić subordynacji wśród podkomendnych oficerów (np. mjr Robert Sienkiewicz, gen. Franciszek Rochebrun). W końcu widząc, że nie cieszy się zaufaniem oficerów zrezygnował z dowodzenia całością zgrupowania. Wcieliwszy partie mjr. Sienkiewicza i gen. Rochebruna do oddziału płk. Wojciecha Komorowskiego polecił mu wkroczyć na Wołyń, by następnie pokonawszy trudne drogi wołyńskie i ewentualnego przeciwnika przedostać się nad Bug w rejonie Kryłowa i tutaj przejść na lewy brzeg Bugu i przedostać się na Lubelszczyznę. Natomiast sam gen. „Kruk” zamierzał przejść na Lubelszczyznę na czele nielicznej jazdy, by w końcu oczekiwać na partię Komorowskiego w Kryłowie nad Bugiem.

Wybór płk. Komorowskiego na dowódcę wyprawy na Wołyń był decyzją niefortunną, ponieważ nie miał on doświadczenia dowódczego, nawet nie wyróżniał się niczym jako oficer. Nie mogło wyrównać tego błędu dowódcy zgrupowania przydzielenie Komorowskiemu dobrego szefa sztabu w osobie płk. Władysława Rudnickiego „Sawy”, gdyż ten jeszcze przed wymarszem jego partii na Wołyń opuścił ją, wyjeżdżając do Lwowa.

31 X 1863 r. wyruszyła z Galicji ku granicy Wołynia duża partia powstańcza licząca 900 ludzi pod komendą płk. Komorowskiego i osiągnęła ją nazajutrz 1 listopada. Następnie nie zwlekając oddział Komorowskiego skierował się na Poryck, który zajął bez walki. Jeszcze tego samego dnia doszły Komorowskiego wiadomości zapewne od podjazdów wysłanych na rozpoznanie, że liczne kolumny rosyjskie zmierzają w kierunku Porycka z zamiarem osaczenia partii powstańczej. Zaniepokojony tymi doniesieniami Komorowski natychmiast zwołał naradę, na której zaproponował powrót do granicy galicyjskiej, uzasadniając to słabymi siłami i zmęczeniem żołnierzy. Oficerowie obecni na naradzie optowali za marszem w Lubelskie. Ale tchórzliwy dowódca przynajmniej w sprawie kapitulacji był bardzo stanowczy, kierując swe wojsko do granicy galicyjskiej. Po kilku starciach 2 XI z oddziałami rosyjskimi w pobliżu granicy Galicji Komorowski postanowił poddać się Austriakom.

Na tym zakończyła się wyprawa zgrupowania gen. „Kruka” na Wołyń. On sam wkroczył na Lubelszczyznę dopiero 4 XI 1863 r. Przyznajmy, że straty spowodowane niepowodzeniem zgrupowania gen. „Kruka” były najbardziej dotkliwe i szkodliwe, bowiem zmarnowany został kilkumiesięczny wysiłek gen. Różyckiego i organizacji cywilnej w Galicji Wschodniej położony na zorganizowanie i wyekwipowanie kilku tysięcy ludzi dla powstania.

## Zakończenie

Bilans udziału Wołynia w naszych powstaniach narodowych XVIII-XIX w. nie jest zadowalający. W porównaniu ze skalą, rozmiarami i natężeniem powstań w prowincjach litewskich czy na zachodniej Białorusi powstania na ziemiach ukraińskich, w tym i na Wołyniu, były raczej anemiczne. Przyczyny tego stanu rzeczy były wielorakie, ale do najważniejszych, jak się zdaje, należy zaliczyć fakt, że Rzeczpospolitej Obojga Narodów lud ukraiński nie uznawał za własne państwo, lecz za państwo Polaków i Litwinów, zaś w polskich powstaniach narodowych upatrywał przede wszystkim bunt panów polskich, jako swoich ciemieżców, przeciwko władzy. Stąd – należy sądzić – wynikała obojętność, niechęć czy wrogość do powstańców, zwłaszcza we wschodnich

obszarach ziem ukraińskich. Zresztą rozkładało się to różnie w poszczególnych powstaniach w zależności od stopnia uzyskanej świadomości narodowej chłopów ruskich.

W insurekcji 1794 r. w postawie chłopów wołyńskich nie odczuwa się w szerszej skali postaw niechęci czy wrogości wobec insurgentów. Co najwyżej były to przejawy życzliwej neutralności. Lud ukraiński mógł się wyraźniej przechylić na stronę powstania w przypadku spektakularnych sukcesów powstańców z wojskami rosyjskimi. A tych zwycięstw, niestety, zabrakło. Po wyjściu wojsk polskich z Wołynia nad Wisłę na polecenie Naczelnika Tadeusza Kościuszki okupacyjne wojska rosyjskie były dominującą siłą na tym terenie. Wołyń stał się główną bazą zaopatrzeniową dla armii rosyjskiej z uwagi na ześrodkowanie na jego obszarze licznych magazynów sprzętu wojakowego i żywności. Jednocześnie stanowił on bazę wyjściową dla wojsk carcy do działań zaczepnych na skalę strategiczną przeciwko polskiej insurekcji. Jednakże zagon kawaleryjski mjr. Liberadzkiego na Wołyń unaoczniał, że w bardziej sprzyjających okolicznościach lud Wołynia bez większych oporów dawał się werbować do szeregów powstańczych. Tylko w szeregach szlachty można odczuć postawy konserwatywne i sprzyjanie hasłom konfederacji targowickiej.

Największe możliwości powstania na Wołyniu zaistniały w 1831 r. Obecność w sąsiedztwie za Bugiem Królestwa Polskiego z polskim rządem, polską armią dodawały otuchy polskim mieszkańcom Wołynia, że zgodnie z wcześniejszymi obietnicami cara – króla Aleksandra I z czasem nastąpi przyłączenie do Królestwa „Ziem Zabrzanych”, w tym oczywiście także Wołynia. Wybuch powstania 29 XI 1830 r. w Królestwie Polskim szlachta wołyńska powitała z nadzieją, bowiem odczuwano ścisłą więź z losem „braci zza Buga”. Bardzo wcześnie zaczęto konspirować i wysłano do Warszawy jeszcze w grudniu swego przedstawiciela. Postulował on skierowanie za Bug silnego oddziału wojska polskiego z zadaniem przyspieszenia organizacji oddziałów powstańczych i samego wybuchu. Odpowiedź gen. Józefa Chłopickiego jako dyktatora powstania była negatywna. Dopiero jego następca na stanowisku naczelnego wodza gen. ks. Michał Radziwiłł zapalił zielone światło w sprawie wysłania większego oddziału wojska za Wołyń. Na nieszczęście dla sprawy powstania na Wołyniu na czele skierowanego tam korpusu, złożonego z jazdy i piechoty stanął gen. Józef Dwernicki, świetny dowódca mas regularnej kawalerii, znakomity w bitwach kawalerii, jak i w szarżach kawalerii przeciwko piechocie przeciwnika. Przy tych niewątpliwych przymiotach, miał on wadę największą – nie pojmował istoty wojny partyzanckiej, źle się czuł w działaniach partyzanckich, a co za tym idzie nie nadawał się na przywódcę powstania, w którym dominować miały działania wojenne, prowadzone trybem partyzanckim. Dwernicki otrzymał od polskiego Sztabu Głównego nieograniczone pełnomocnictwa co do organizacji powstania na ziemiach ruskich, kierunków marszu itp. Oczekiwano odeń tylko jednego – efektem jego działań powinno być wielkie powstanie obejmujące nie tylko Wołyń, lecz także Kijowszczyznę i Podole. Spodziewano się, że powstanie na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej przetrnie linie komunikacyjne zaplecza rosyjskiego z główną armią rosyjską feldmarszałka Dybicza prowadzącą działania wojenne w Królestwie i niesłuchanie utrudni te działania czy wręcz je uniemożliwi.

Niestety, gen. Dwernicki nie stanął na wysokości zadania. Nie wkroczył w głąb Wołynia, by swą obecnością wziąć pod parasol organizujące się partie powstańcze, nie wsparł początkowego entuzjazmu i ofiarności szlachty wołyńskiej, z jaką przystąpiła do formowania oddziałów powstańczych. Ograniczywszy się do powołania miejscowych władz powstańczych podjął niefortunną decyzję marszu obrzeżami Wołynia nad

granicą austriacką na Podole, który w konsekwencji doprowadził do zagłady doborowego korpusu wojska rozbrojonego i internowanego w Galicji.

Z tą chwilą padały kolejno istniejące partie powstańcze, a przeciwnik rosyjski, początkowo nieco wystraszony rozmiarami wystąpień powstańczych rzekomo dużą siłą korpusu Dwernickiego, coraz śmielej przystępował do likwidacji „zaburzeń” na Wołyniu. Natomiast przykład działalności partyzanckiej oddziału płk. Karola Różyckiego i jego sukcesy dobitnie mogą świadczyć, jak wielkie sukcesy mogły być udziałem także innych śmiałych zagończyków partyzanckich.

Najgorsze rezultaty osiągnęło Powstanie Styczniowe na ziemiach ruskich, w tym także na Wołyniu. W gruncie rzeczy nie powiódł się żaden zamysł organizowania powstania na tym terenie. Zawodzili najlepsi dowódcy powstańczy, nie wyłączając gen. Michała Heidenreicha-„Kruka” czy gen. Hauke Bosaka, którzy dzielnie i z powodzeniem występowali na terenie Królestwa w dobie powstania. Stąd sromotne niepowodzenia w bitwie pod Radziwiłłowem gen. Józefa Wysockiego czy w niefortunnej wyprawie poryckiej na Wołyn gen. Heidenreicha-„Kruka”. Chlubnym wyjątkiem była tylko działalność partyzancka płk. Edmunda Różyckiego na Wołyniu i Podolu, syna słynnego i rzutkiego partyzanta na ziemiach ruskich w powstaniu 1830-1831 r., choć finałem jego kampanii było ratowanie się przejściem do Galicji i internowanie oddziału. Wszystko rozbijało się o wrogi stosunek chłopów ukraińskich do powstania, nawet ich zbrojne wystąpienia przeciwnikom. Jakże zasadna w odniesieniu do ziem ruskich w Powstaniu Styczniowym jest stara maksyma, że bez oparcia w społeczeństwie, bez pomocy z jego strony w żywności i w innym niezbędnym zaopatrzeniu nie może funkcjonować, a nawet istnieć żadna partyzantka.

Pokłosiem przegranych powstań narodowych na „Ziemiach Zabrzanych” były wzmożone represje ze strony zaborcy, niszczenie wszelkich przejawów polskości, kontrybucje, sądy doraźne, więzienia, wywózki na Sybir, słowem osłabienie polskiego stanu posiadania i ograniczanie żywiołu polskiego w zachodnich guberniach. Na Wołyniu dodatkowym rezultatem przegranej było osiedlanie na zabranej Polakom ziemi ludności niemieckiej i czeskiej. Tym sposobem władze rosyjskie starały się zmienić stosunki ludnościowe na Wołyniu.

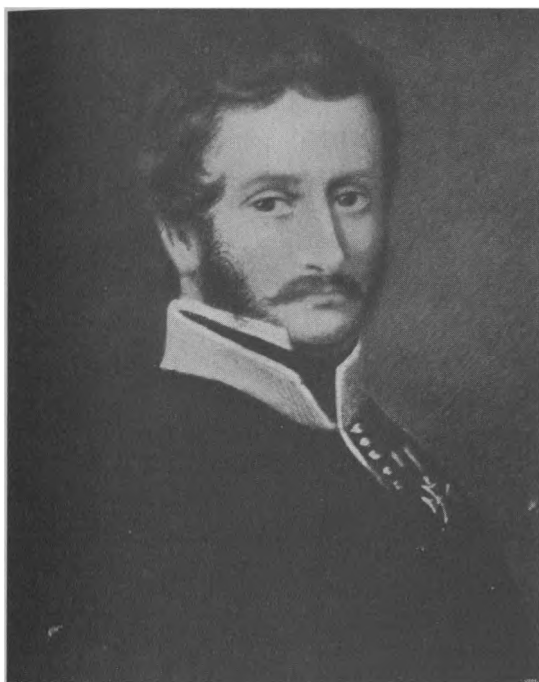
### Bibliografia – wybór

- Anc B. i J., *Z lat nadziei i walki 1861-1864*, Brody 1907.  
 Beauvois D., *Polacy na Ukrainie 1831-1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Warszawa 1993  
 Callier E., *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko w roku 1831*, Poznań 1887  
 Chołodecki-Białynia J., *Korpus Dwernickiego w granicach Austrii*, Lwów 1913  
 Dembowski L., *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898  
 Dembiński H., *Rzut oka na ostatnie wypadki rewolucji polskiej*, Paryż 1837  
 Dubiecki M., *Edmund Różycki. Szkic biograficzny przez...*, Kraków 1895  
 Dubiecki M., *Karol Prozor, oboźny w W. Ks. Litew. Przyczynek do dziejów powstania kościuszkowskiego*, Kraków 1897  
 Dwernicki J., *Odpowiedź na pismo pod tytułem: Uwagi Karola Różyckiego nad wyprawą jenerała Dwernickiego na Ruś*, Londyn 1837  
 Dwernicki J., *Pamiętniki jenerała...*, Lwów 1870  
 Dworakowski J., *Zróżnicowanie Wołyń w świetle dotychczasowych badań <szkic informacyjny>*, Warszawa 1936

- Gawroński-Rawita F., *Konfiskata ziemi polskiej przez Rosję po roku 1831 i 1863*, Kraków 1917
- Gawroński-Rawita F., *Rok 1863 na Rusi*, t. II, Lwów 1902-1903
- Góralski Z., *Austriackie działania wojenne w Polsce w 1794 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1973, t. XIX, cz. 1, s. 249-272
- Grobicki J., *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń w 1831 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1930, nr 11-12
- Guściora F., *Powstanie styczniowe na Polesiu*, Brześć 1937
- Halicz E., *Sprawozdanie E. Różyckiego z misji na wschodzie 1863-64*, „Zeszyty Naukowe WAP”, Seria Hist. nr 7, 1962
- Herbst S., *Polski teatr wojny [w:] Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I do roku 1648, Warszawa 1965
- Hoffman Jadwiga, *Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskim*, „Rocznik Wołyński”, t. II, Równe 1931, s. 67-87
- Hoffman Jadwiga, *Legia litewsko-wołyńska 1831 r.*, „Rocznik Wołyński”, t. II, Równe 1931, s. 213-241
- Hoffman Jakób, *Wołyń w walce 1831 r.*, „Rocznik Wołyński”, t. II, Równe 1923, s. 149-192
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999 narodziny nowoczesnego narodu* przeł. K. Kotyńska, Lublin 2000
- Jarmund S., *Wspomnienia z pobytu w Galicji w roku 1863*, Lwów 1893
- Kieniewicz S., *Ignacy Działyński 1754-1792*, Kórnik 1930
- Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków – Warszawa 1898
- Krenke W.D., *Usmirenije Polskiego Miatieża w Kijowskiej guberni w 1863 g.*, „Istori-czeskij Wiestnik”, 1883, s. 106-134
- Kukiel M., *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze*, Kraków 1912
- Limanowski B., *Stanisław Worcell*, Warszawa 1948
- Marachow G.J., *Polskoje wostanije 1863 g. na prawobierieżnoj Ukrainie*, Kijew 1957
- Miłkowski Z., *W Galicji i na wschodzie. Przyczynek do dziejów powstania 1863, skreślił...*, Poznań 1880
- Mościcki H., *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, Wilno, t. 1-2, 1910-1914
- [Ochocki J.D.], *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*, Warszawa 1910
- [Olizar N.], *Narcyza Olizara Pamiętniki Kasztelana*, Lipsk 1875
- Pawłowski B., *Dwernicki*, wyd. III, Poznań 1927
- Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001
- Powstanie kościuszkowskie 1794 r. Dzieje militarne*, T. I, II, pod redakcją naukową Tadeusza Rawskiego, Warszawa 1994, 1996
- Prądyński I., *Cztery ostatni wodzowie Polski przed sądem historii*, Kraków 1916
- Prądyński I., *Pamiętniki*, t. I-IV, wyd. II, Kraków 1909
- Przewalski S., *Bitwa pod Boremlem 15-20 IV 1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. IX, cz. II, s. 231-255
- Puzyrewski A.K., *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899
- Ratajczyk L., *Polska wojna partyzancka 1863-1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966
- Różycki K., *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej*, Kraków 1898
- Różycki K., *Uwagi nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś*, Bruksela 1837



- Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie 1863-1864. Materiały i dokumenty*, Kijów 1964  
Sokołowski A., *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń*, Kraków 1917  
Szmyt A., *Generał Józef Wysocki (1809-1873)*, Olsztyn 2001  
Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1831 roku*, Warszawa 1930  
Umiastowski R., *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924  
Umiastowski R., *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921  
Wrotnowski F., *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w roku 1831*, Lipsk 1875  
Wojtasik J., *Terytorium Polski pod względem wojskowym. Część I. Polski teatr wojny do 1945 r.*, Warszawa 2004  
Wroński A., *Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Warszawa 1993



Stanisław Worcell. Fotografia portretu nieznanego autora, z : B. Limanowski, *Stanisław Worcell*, Kraków (1910), rycina 3 po s. 64. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Michał Czacki. Litografia Louisa Thomasa Bardela wg własnego rysunku, odbita w Zakładzie Litograficznym F. Villaina w Paryżu, 1832-1837. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Ludwik Stecki, 1833. Litografia Léona Noëla wg własnego rysunku, odbita w Zakładzie Litograficznym F. Villaina w Paryżu. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Narcyz Olizar. Litografia Émiliena Desmaisons'a, odbita w Zakładzie Litograficznym F. Villaina w Paryżu, 1832-1837. Muzeum Historyczne m.st. Warszawy

Józef Dwernicki. Litografia Maurina, odbita w Zakładzie Litograficznym F. Villaina w Paryżu, 1832-1837. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Generał Dwernicki przekracza z wojskiem granicę Austrii, dnia 27 kwietnia 1831. Staloryt G.B. Wundera wg rysunku J.M. Voltza, wykonany w zakładach Fr. Campego w Norymberdze. Muzeum Historyczne m.st. Warszawy

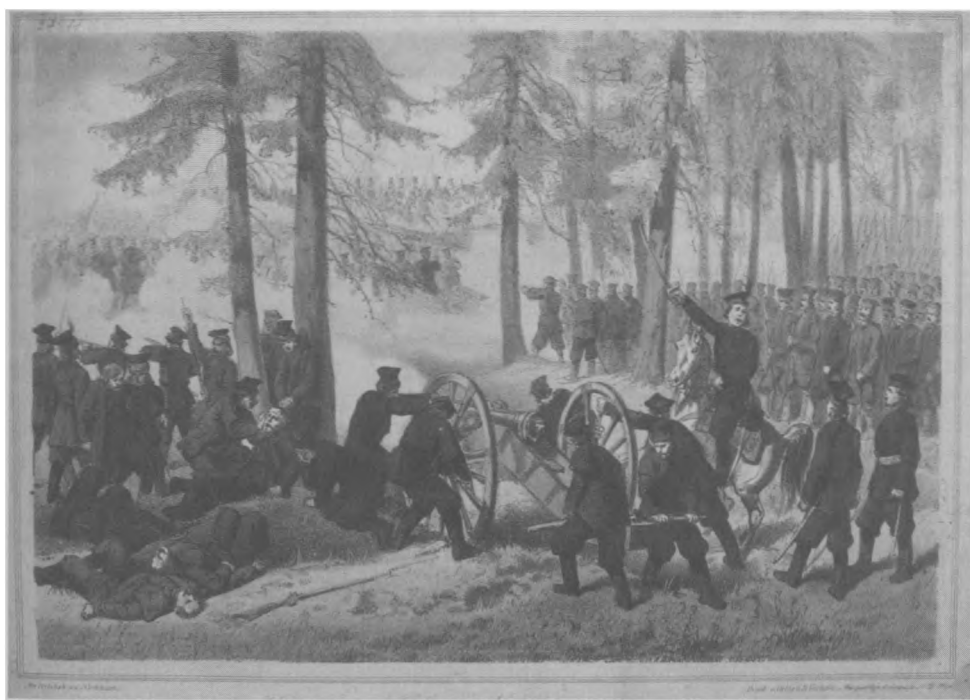


Karol Różycki. Litografia Louisa Thomasa Bardela wg wzoru Davida Edwina, odbita w Zakładzie Litograficznym F. Villaina w Paryżu, 1832-1837. Biblioteka Narodowa



Legia Wołyńsko-Litewska. Akwaforta, akwatinta, kolorowana ręcznie, wykonana przez Fryderyka Krzysztofa Dietricha, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy

Tłok pieczętny Pułku Jazdy Wołyńskiej, Lwów (?), 1863. Mośiądz. Pamiątka po gen. Edmунdzie Różyckim, dowódcy Pułku Jazdy Wołyńskiej w roku 1863. Muzeum Narodowe w Krakowie



Bitwa pod Lubarem 9 maja 1863, [2. poł. XIX w.]. Litografia barwna nieokreślonego autora, druk i nakład H. Gerhart, Wiedeń. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie